Cena 10 groszy.

Redakcja i Administracja ... Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

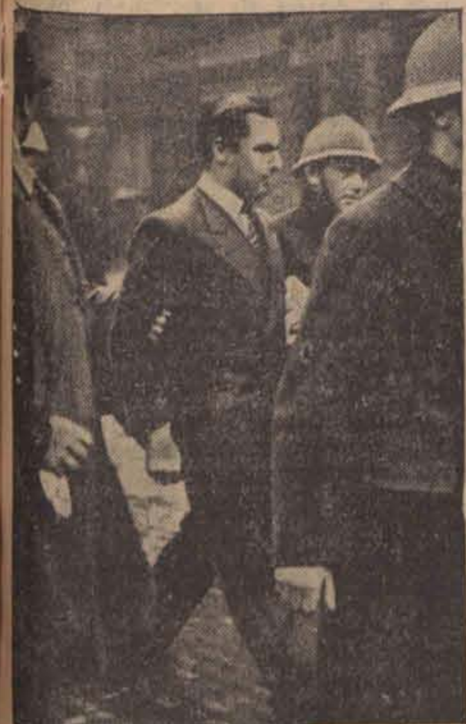
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... zł. ... gr. Odnoszenie do domów ... g. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona ... łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 301 Łódź czwartek 29 października 1936 r.

Degrelle wśród policjantów.



Przywódca reksistów belgijskich Degrelle. Deputowany Degrelle prowadzony przez policjantów do komisarjatu. Degrelle po kilku godzinach został wypuszczony na wolność.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.89. Franki szwajcarskie 121.55 (za 100) franki francuskie 24.64 za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

Azana powołał nowy kontyngent wojsk.

Ostatnia próba uratowania Madrytu.

Lotnicy odcinają dowóz żywności do stolicy

KORDOBA 29,10. Radio podaje wiadomość z Barcelony, że prezydent Azana po dłuższej naradzie, która zakończyła się późną nocą, podpisał dekret, powołujący nowy kontyngent wojsk.

NALOT ESKADRY RZĄDOWEJ.

MADRYT 29,10. Eskadra samolotów rządowych bombardowała m. Cacares, gdzie zniszczono 5 wielkich trzymotorowych bombardowców. Lotnicy rządowi zrzucili również bomby na hangary w Tablada, gdzie powstańcy montują nowe aeroplany.

BOMBARDOWANIE KOSZAR W MADRYCIE.

LA CORUNA 29,10. Radio podaje, że wczorajsze zwycięskie walki oddziałów gen. Vareli doprowadziły do zajęcia wsi Torrejon de la Cazalda. Lotnicy powstańczy bombardowali drogę Walencja— Madryt i Tarancon— Ocana oraz wszystkie boczne drogi, celem przerwania dowozu żywności do Madrytu. Ta akcja samolotów powstańczych prowadzona będzie bez przerwy. Lotnicy powstańczy bombardowali też koszary w Madrycie.

Gubernator Walencji — według tegoż komunikatu— ogłosił rozporządzenie, na podstawie którego osoby schwytane na grabieży będą natychmiast rozstrzeliwane. Postanowienie to głosi m. in. że „te zarządzenia winny niezwłocznie położyć kres stanowi anarchii, panującej w mieście".

NIEUDANY ATAK NA POZYCJĘ POWSTAŃCÓW.

SALAMANKA, 29. 10. — Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie północnym na odcinku Alcabiere nieprzyjaciel zaatakował silnie pozycje powstańców, lecz został odparty.

Na północnym odcinku terenu operacyjnego 7-ej dywizji wojska powstańcze kontynuowały marsz w kierunku Escurial, zajmując szereg punktów o dużym znaczeniu strategicznym. W walkach tych nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Na odcinku południowym powstańcy zajęli wsie Batres i el Alamo.

Na froncie Guadalajara siły powstańcze zaskoczyły koncentrujące się tam wojska rządowe, które straciły 100 zabitych, a prócz tego 70 karabinów i znaczną ilość materiału wojennego.

Włosi czczą pamięć swych bohaterów.



Przed kilku dniami odbyła się w miejscowości Corridonii we Włoszech, z udziałem Mussoliniego, uroczystość odsłonięcia pomnika Filipa Corridoni, bohatera wojny światowej, prekursora faszyzmu i niestrudzonego rzecznika interwencji włoskiej w 1915 roku. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez Mussoliniego przemówienia obok odsłoniętego pomnika Corridoni'ego.

Zajścia antyżydowskie w Montrealu

500 osób aresztowano.

MONTREAL, 29.10. — Po raz drugi w bieżącym tygodniu policja tutejsza wezwana została do rozproszenia manifestantów francusko-kanadyjskich, którzy tłukli szyby w sklepach żydowskich. W obu wypadkach rozruchy te nastąpiły po wiecach, na których mówcy protestowali przeciw wyzyskiwaniu kanadyjskich Francuzów przez żydowskich i angielskich finansistów i przemysłowców. Aresztowano 500 osób.

Rekordzista w rzucie kulą — został bokserem.



Znany amerykański rekordzista świata w rzucie kulą Jack Torrance został zawodowym bokserem. Torrance waży 125 kg. i był już przedtem mistrzem amatorskiego boksu akademickich związków sportowych.

Pokłady węgla w Kowlu.

Niezwykłe odkrycie robotników wodociągowych.

KOWEL, 29.10. W czasie robót wodociągowych prowadzonych na terenie m. Kowla natrafiono w głębokości 10 m. na pokłady węgla brunatnego. Warstwa węgla wynosi 1 m. 50 cm. Zarząd miasta prowadzi wiercenie celem ustalenia możliwości eksploatacyjnej tych pokładów. Przeprowadzone próby co do jakości wydobytego węgla dały wynik dodatni, gdyż węgiel ten nadaje się do celów opałowych.

Małe dziecko jedną ręką

będzie mogło poruszyć największy teleskop świata

NOWY JORK, 29.10. W tutejszym muzeum nauk przyrodniczych wystawiono model teleskopu, budowanego obecnie przez Westinghousów w Filadelfii dla obserwatorium astronomicznego w Palomar w Kalifornii. Teleskop ten, jak wiadomo, pomieści owę olbrzymią soczewkę o średnicy 200 cali, którą przed kilku miesiącami wykończono w hutach szklanych w Corning w stanie nowojorskim i przewieziono do Kalifornii celem oszlifowania. Teleskop ten gotów będzie do użytku astronomów w roku 1940. Przedstawia się on jako olbrzymia stalowa rura długości niemal dwudziestu metrów o przekroju siedmiometrowym. Aparat waży 500 ton. Wielkie to dzieło powitane z entuzjazmem przez astronomów całego świata umożliwione zostało dzięki Rockefellerowi, który ofiarował na ten cel

6 milionów dolarów.

Nowy teleskop zbliży księżyc na odległość 38 kilometrów. Podwoi on również zdolność widzenia ciał niebieskich aż do odległości dwóch milionów lat świetlnych. Olbrzymi ten aparat jest tak skonstruowany, że mimo jego olbrzymich rozmiarów i ciężaru, małe dziecko jedną ręką będzie mogło go poruszyć.

Ryzyko marszałka Badoglio

przyniosło zwycięstwo Włochom.

RZYM, 29.10. Mussolini przyjął wczoraj marszałka Badoglio, który wręczył szefowi rządu pierwszy egzemplarz swej książki pt. „Wojna Etiopska". Książka ta zaopatrzona jest wstępem pióra Mussoliniego, który pisze m. in., że imperatywem kategorycznym dla marszałka Badoglio było odniesienie zwycięstwa. Czynnik czasu był decydującym. Gdyby wojna przeciągnęła się, czas pracowałby przeciw Włochom. Aby uniknąć tej okropnej ewentualności, należało nadać wojnie, która początkowo miała być kolonialna, charakter wojny kontynentalnej oraz odnieść miażdżące zwycięstwo w jak najkrótszym czasie.

Dalej Mussolini wyjaśnia, że z tego wlaśnie powodu zamiast 100 tys., jak planowano początkowo, zgromadzono 400 tys. wojska oraz 100 tys. robotników. Po zwycięstwie nad jeziorem Aszangi marszałek Badoglio mógłby zdecydować się na przerwę, ale czas naglił. Tylko dowódca tej miary, co Badoglio — pisze Mussolini — zdobyć się mógł na marsz z Dessie do Addis Abeby, albowiem wiedział, że tylko zajęcie stolicy mogło zakończyć wojnę zwycięsko i ostatecznie.

Mussolini stwierdza dalej, że Badoglio podejmując marsz na Addis Abebę, wiele ryzykował, ale ryzyko jest zawsze czynnikiem pomagającym fortunie. Należało ryzykować, mając do dyspozycji ludzi wychowanych przez rewolucję faszystowską. Dlatego też wojna abisyńska trwała tylko od 3 października 1935 r. do 5 maja 1936 roku.

„Batory" zwyciężył sztorm

Pasażerowie i załoga zdrowi

WARSZAWA, 29.10. Z M-S „Batory" komunikują, że statek przebył trzeci sztorm w czasie bieżącej podróży do Nowego Jorku. Huragan ten wynosił siły, trwający 18 godzin statek wytrzymał doskonale, pasażerowie i załoga zdrowi.

111-letni obywatel Rzeszy obchodził swe urodziny.

BERLIN, 29.10. Dn. 27 bm. obchodził w pełni sił 111-lecie swych urodzin najstarszy obywatel Rzeszy Mazur, Fryderyk Sadowski, rodem z Orłowa w Prusach Wschodnich.

Cesarz japoński na manewrach.



Cesarz japoński Hirohito wziął ostatnio udział w manewrach japońskiej armii lądowej i marynarki wojennej. Zdjęcie przedstawia cesarza japońskiego udającego się ze sztabem armii lądowej na punkt obserwacyjny, położony na terenach manewrowych. Na pierwszym planie: ludność wita pochyleniem głowy swego władcę.

2260 robotników okupuje nadal

TERENY FABRYKI ALLARTA I ROUSSEAU

ŁÓDŹ dn. 29 października. Sytuacja strajkowa w fabryce Allart i Rousseau (Kątna 19) nie uległa w ciągu dnia wczorajszego żadnym zmianom. Cała fabryka jest nieczynna. Strajkuje i okupuje teren fabryczny 2,260 robotników. Na dziś nie jest przewidziana konferencja obustronna natomiast będą prowadzone rozmowy przez inspektora 14 Obwodu inż. Pawłow skiego z dyrekcją fabryki celem ustalenia poglądów na ewentualne możliwości zlikwidowania zatargu.

Mająca się odbyć w dniu wczorajszym konferencja w sprawie zlikwidowania strajku rytowników nie doszła do skutku z powodu powtórnego nie stawienia się przemysłowców.

Jutro odbędzie się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zatargu w firmie N. Eitingon, powstałym na tle nie uwzględnienia żądań robotników o wypłacenie należności za przepracowane godziny nadliczbowe przy czyszczeniu maszyn.

Wczoraj został częściowo zlikwidowany strajk krawców- chałupników. Mianowicie krawcy ubrań dziecięcych doszli do porozumienia z majstrami, podpisali umowę zbiorową i przystąpili do pracy. Strajkują jeszcze krawcy chałupnicy pozostałych branż.

INTERWENCJA W SPRAWIE SEZONOWCÓW.

ŁÓDŹ 29 października. Związek Zawodowy pracowników sezonowych w dniu wczorajszym podjął interwencję w dyrekcji przedsiębiorstw „Kanalizacja i Wodociągi" oraz Funduszu Pracy w sprawie zatrudnienia robotników sezonowych oraz w sprawie zapomóg na okres zimowy.

W pierwszej z tych spraw delegacja Kl. Zw. Zaw. otrzymała zapewnienie, że roboty będą przedłużone. Fakt ten jednak nie spowoduje przepracowania przez wszystkich robotników czasokresu uprawniającego do ustawowego zasiłku. Następnie delegacja uzyskała zapewnienie, iż jeśli to będzie możliwe, to jednocześnie z wypłatą ostatniej tygodniówki wypłacone zostaną ekwiwalenty urlopowe oraz wydane zaświadczenia na zasiłki.

Następnie delegacja udała się do Funduszu Pracy gdzie przedłożyła postulaty odnośnie tak zasiłku pieniężnego jak i t. zw. deputatu żywnościowego. Wobec tego, że uwzględnienie tych postulatów nie leży w kompetencji Wojewódzkiego Biura F. P. Klasowy Zw. Zaw. zamierza interweniować u p. Wojewody a następnie u czynników centralnych w Warszawie.

76-letnia trucicielka na ławie oskarżonych.

5 lat więzienia za usiłowanie otrucia przełożonej przytułku.

PIOTRKÓW, 29.10. W maju rb. pensjonariuszka miejskiego domu dla starców i kalek im. prez. Szmidta w Piotrkowie przy ul. Pierackiego 2 usiłowała otruć przełożoną tego zakładu.

Pewnego dnia przełożona została zatruta jedzeniem. Natychmiastowy ratunek i opieka lekarska uratowały ją od śmierci. Powiadomiona o tym wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego ustalono, że zamachu tego dokonała 76-letnia pensjonarjuszka miejskiego domu dla starców i kalek Luiza Nauman, którą też niezwłocznie aresztowano.

W dniu onegdajszym zasiadła ona na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Piotrkowie i została skazana na 5 lat więzienia.

—ooo—

Wieśniak odciął szpadlem część czaszki pijanemu amatorowi pocałunków

SIERADZ, 29.10. Łazurkiewicz Wincenty i Duszyński Władysław obaj mieszkańcy Góry Prusinowskie gm. Zadzim uraczyli się solidnie wódką i podczas przechodzenia przez sąsiednią wieś Sikucin wstąpili na chwilę do mieszkania gospodarza Podgórskiego aby się napić wody.

W mieszkaniu zastali córkę Podgórskich i jej narzeczonego Cyrula oraz matkę Podgórską. Po wypiciu wody Łazurkiewicz będąc pod dobrą datą chciał pocałować przystojną dziewoję. Widząc to jej matka zasłoniła córkę sobą, a wówczas amator pocałunków lekko uderzył matkę. Stojący obok narzeczony Cyrul straciwszy panowanie nad sobą schwycił szpadel i z całych sił uderzył kantem Łazurkiewicza w głowę. Pijak stracił przytomność. Cyrul oprzytomniawszy z wrażenia udał się natychmiast na posterunek i zawiadomił policję o zajściu.

Ciężko rannego Ł. zawieziono do szpitala w Sieradzu, gdzie oględziny lekarskie wykazały, że została odłupana tylna część czaszki.

Stan Łazurkiewicza jest groźny.

POŻAR W KINIE.
Eksplozja podczas seansu.

Z ZĄBKOWIC donoszą:

W kinie w Ząbkowicach, urządzonym w Domu Ludowym w czasie przedstawienia wybuchł pożar.

Publiczność w pewnym momencie usłyszała silny huk, oraz blask na ekranie zamiast obrazów. Równocześnie ktoś krzyknął: „pali się!", co wśród publiczności wywołało panikę.

Ludzie rzucili się do wyjścia, uciekając pośpiesznie, tak, że w ciągu kilku zaledwie minut sala została opróżniona. W międzyczasie w kabinie operatora toczyła się walka z ogniem, który strawił zupełnie film, wartości

około trzech tysięcy złotych.

Uszkodzona została także aparatura, a operator, oprócz oparzeń wyszedł z opresji cało.

W związku z tym kino w Ząbkowicach na pewien przeciąg czasu zostało unieruchomione.

Gdzie się podziała trumna z nieboszczykiem?
Tarapaty policjanta po śmierci ojca.

SIERADZ, 29.10. Gwizdała Marcin, lat 55, zwrotniczy kolejowy stacji Sieradz otrzymawszy urlop pojechał do syna policjanta pod Lublin. Tam zachorował na grypę, którą zaziębił, dostał zapalenia płuc i zmarł. Syn po załatwieniu pewnych formalności załadował trumnę ze zwłokami na kolej i sam pojechał drugim pociągiem do Sieradza.

Jak się obecnie okazuje, w Sieradzu już drugi dzień czeka a zwłok jak nie ma, tak nie ma. Telefonicznie alarmowano już wszystkie stacje po drodze, lecz nigdzie na ślad trumny nie natrafiono.

Trup gajowego
w leśnej gęstwinie.

WIELUŃ, 29.10. Władze bezpieczeństwa w Wieluniu zaalarmowane zostały wiadomością o dokonaniu zabójstwa na osobie gajowego lasów siemkowickich — Edwarda Szuberta, którego martwego, z okropną raną postrzałową głowy znaleziono w gęstwinach leśnych.

Szubert powszechnie lubiany i szanowany tak przez pracodawców jak i tamtejszą ludność padł ofiarą skrytobójczego strzału rewolwerowego w czasie pełnienia swych obowiązków.

Energiczne dochodzenie — celem wykrycia sprawcy tego mordu prowadzi policja wieluńska wraz z tamtejszym Post. P. P.

Pochmurny Narcyz
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 29.10. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła plus 5 stopni.

W ciągu nocy ubiegłej najniższe notowanie termometru w śródmieściu 3 stopnie powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 750 milimetrów. Pogoda najpewniej nie ulegnie zmianie.

Wiatry północne, zachmurzenie nieba całkowite.

CHMIELEWSKA Regina zam. ul. Braterska 40, zgubiła kwit lombardu na zł. 25, wydany za zastaw zegarka męskiego.

Kupido źle strzelił...
Determinacja cichego robotnika.
Kilka słów o tragedii przy ul. Wólczańskiej.

ŁÓDŹ dn. 29,10

— Straszliwa tragedia, jaka miała miejsce w domu przy ul. Wólczańskiej 181, zejdzie do grobu wraz z dwojgiem młodych, nieszczęśliwych ludzi, najpewniej bez bliższych wyjaśnień.

28-letni bezrobotny tkacz Feliks Pacha niewątpliwie kochał przystojną 27-letnią robotnicę Helenę Borczyk, zamieszkałą w charakterze sublokatorki u matki Pachy.

Tragedią Feliksa Pachy była niemożność zawarcia małżeństwa z Borczykówną. Cichy, nieśmiały chłopiec nie był przystojny. O małżeństwie mogłaby być mowa tylko wtedy, gdyby zarabiał dostatnio.

To też młodej i ładnej dziewczynie, pracującej w fabryce L. Geyera sprzykrzyła się snać miłość Pachy. Chcąc zerwać ostatecznie z mężczyzną, który nie mógł być jej mężem, wyprowadziła się od Pachów do sąsiadki Duszyńskiej, zamieszkałej w tymże domu.

Feliks Pacha cierpiał po cichu. Skryty i zamknięty w sobie zdecydował się na czyn okropny — strzelił z rewolweru do przechodzącej korytarzem Borczykówny, po czym uciekł do mieszkania swych rodziców i popełnił samobójstwo.

Przed tym pozostawił kartkę z kilku słowami, z których bije determinacja i nienawiść do Borczykówny, nienawiść, jaką może zrodzić tylko nieszczęśliwa miłość.

Rodzina i domownicy nie mogą pojąć przyczyn tragedii, toteż śledztwo zapewne nie posunie się już dalej. Zakończyła je właściwie śmierć obojga młodych.

Zwłoki Pachy i Borczykówny znajdują się w prosektorium. Tu stwierdzono rzecz już wiadomą: strzały Pachy były śmiertelne.

Pogrzeb 2 ofiar nieszczęśliwej miłości odbędzie się najprawdopodobniej jutro.

—oOo—

Ciężka skrzynia zmiażdżyła ucznia
CHŁOPIEC ZMARŁ W DOMU.

BRZEZINY 29,10. W Brzezinach miał miejsce tragiczny wypadek, za skutki którego odpowiedzialność spada na tamtejszy magistrat.

Z niewiadomych przyczyn po zakończeniu robót sezonowych przed kilku miesiącami pozostawiono na placu gen. Pierackiego wielką skrzynię wagi około 75 kg używaną przez robotników do pracy pomocniczej. Przez długi czas skrzynia ta stała bezużytecznie i mimo, że przeszkadzała przechodniom **nie została usunięta.**

Wreszcie „dzięki" tej skrzyni zdarzył się wypadek tragiczny w skutkach. W ubiegłym tygodniu, o godz. 19-ej wracała grupka uczniów Szkoły Powszechnej do domu. Chłopcy ci poruszyli skrzynię, która obsuwając się przygniotła jednego z nich, 9-cio letniego Zdzisława Mariana Malika, syna b. urzędnika notarialnego.

Przygniecionemu chłopcu pośpieszyli na pomoc jego koledzy oraz przechodnie wydobywając go z pod skrzyni.

Początkowo ratujący odnieśli wrażenie że chłopiec nie odniósł żadnych obrażeń. Jednak był tak osłabiony, że musiano go odwieźć do domu, tutaj zaś okazało się, że młody Malik doznał obrażeń wewnętrznych bowiem powstał silny krwotok w czasie którego nastąpiła śmierć.

Wypadek ten w Brzezinach wywołał wstrząsające wrażenie i jest szeroko komentowany przez tamtejsze społeczeństwo. Ogół twierdzi, że niedbalstwo magistratu przyczyniło się do śmierci chłopca.

ZŁY DUCH URZĘDNIKA MIEJSKIEGO.
CIEKAWY PROCES W SOSNOWCU.

Z SOSNOWCA donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces o nadużycia w zarządzie miejskim w Będzinie, popełnione przez b. referenta wydziału powiatowego Tadeusza Hercholda i jego pomocnika Moszka Milsztajna.

Nadużycia te wykryte zostały na skutek doniesienia anonimowego i wywołały swego czasu wielką sensację w całym Zagłębiu. Władze zarządu m. Będzina, po przeprowadzeniu kontroli, stwierdziły, że Herchold i jego pomocnik, nie podlegając należytej kontroli, przywłaszczyli sobie z wpływów podatkowych

ponad 15.000 złotych.

Jak się okazało, Herchold i jego spólnik umieszczali dzienny wpływ podatku na dwóch listach, po czym wpływy z jednej listy wpłacali do kasy, drugą zaś listę niszczyli, defraudując kwotę. Przywłaszczone pieniądze nieuczciwie, urzędnicy zużywali na swe potrzeby, zabawy i nocne hulanki.

Obydwóch osadzono w więzieniu.

Rozprawa przeciwko znanym urzędnikom magistratu będzińskiego zwabiła do sądu liczne audytorium. W pierwszym dniu rozprawy sąd przesłuchał oskarżonych, którzy złożyli ciekawe wyjaśnienia.

Herchold przyznał si do winy i jako moralnego sprawcę, popełnionego przez siebie przestępstwa wskazał współoskarżonego Milsztajna.

— Milsztajn, — oświadczył, — był moim złym duchem. Gdy „pożyczyłem" sobie z zainkasowanych pieniędzy kilkaset złotych, będąc w nagłej potrzebie, nie uszło to uwagi Milsztajna, który począł

mnie szantażować

i naciągać mnie na pożyczki. Ulegając jego zgubnym wpływom brnąłem.

Suma zdefraudowana przez Hercholda dosięgła 10 tys. złotych.

Lakonicznie odparł na stawiane mu zarzuty oskarżony Milsztajn, stwierdzając, że z Hercholdem żadnej spółki nie miał, o defraudacjach nic nie wie, nie pali i nie pije, nie prowadzi, ani nie prowadził rozwiązłego życia.

Po przesłuchaniu pierwszych świadków dowodowych, którzy zeznali obiążająco dla podsądnych, sąd przerwał rozprawę do piątku wobec późnej pory i niestawienia się ważnych świadków, między innymi prezydenta m. Będzina p. Izydorczyka.

W sprawie tej wniesione zostało przez zarząd m. Będzina również powództwo cywilne, które popiera adw. Forelle.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Goering wygłosił wielkie przemówienie w Sportpalast, w którym przedstawił się zebranym w nowej funkcji realizatora planu czteroletniego dozbrojenia Niemiec i uzyskania samowystarczalności.

(—) Na podstawie układu zawartego za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, rząd autonomiczny Basków w Bilbao i rząd gen. Franco zobowiązał się do wypuszczenia z więzień zakładniczek.

(—) Burza na morzu Północnym trwa. Cztery statki zatonęły.

(—) Wczoraj w warszawskiej politechnice, w uniwersytecie i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego od rana rozpoczęły się wiece w sprawie wtorkowych zajść w Szkole Głównej Handlowej. Na wiecach uchwalono wszędzie jednomyślną rezolucję.

Rezolucja ta domaga się zapewnienia władz akademickich, że policja nie będzie wkraczała w mury wyższych uczelni, następnie żądają wiecujący zwolnienia aresztowanych we wtorek studentów Sz. G. H. i niewszczynania wobec nich żadnych dochodzeń, wreszcie domagają się, aby koło ekonomistów w Sz. G. H., którego usunięcie z gmachu stanowiło powód wszystkich zajść, otrzymało lokal i powróciło do gmachu uczelni.

Rektorzy zwołali posiedzenie senatów, po których zakomunikowano delegatom Bratnich Pomocy odpowiedź następującą:

1. Rektorowie trzech uczelni: politechniki, uniwersytetu i Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego uważają wkraczanie władz bezpieczeństwa w mury wyższych uczelni za objaw niepożądany i zabiegać będą, aby do tego nie dopuszczać.

2. Trzej rektorowie czynić będą starania na rzecz zwolnienia aresztowanych studentów Szkoły Głównej Handlowej.

W punkcie trzecim odpowiedzi rektorowie oświadczają, że nie mogą się wtrącać do spraw innych uczelni, natomiast stwierdzają, że legalne stowarzyszenia akademickie na ich uczelniach mają zapewniony swobodny rozwój i odpowiednie lokale.

Wreszcie czynić będą starania, aby premier zechciał przyjąć delegację młodzieży akademickiej.

Po zakomunikowaniu delegacjom Bratnich Pomocy tej deklaracji trzech rektorów, „blokada", zarządzona przez młodzież akademicką w politechnice, na uniwersytecie i w Sz. G. G. W. została natychmiast przerwana i w tych trzech uczelniach zapanował spokój.

Szkoła Główna Handlowa jest nadal zamknięta. Wbrew pogłoskom, podanym przez niektóre pisma, rektor Miklaszewski do dymisji się nie podał.

(—) Rada miejska w Radomiu uchwaliła nadanie obywatelstwa honorowego Ign. Daszyńskiemu.

(—) Zwłoki kobiety zamordowanej w lesie Kaniowa Góra, gm. Lućmierz nie zostały dotychczas rozpoznane. Była to ciemna blondynka, wzrostu niskiego, lat dwudziestu kilku, ubrana w sukienkę jasnobordo, biały filcowy kapelusz, półbuciki czarne i bieliznę białą z monogramem M. S. Poza tym srebrne kolczyki w kształcie półksiężyca i medalik srebrny Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszelkie wiadomości o zaginięciu należy podać policji.

(—) Urząd pocztowy Łódź 9-ty (nadawczo-odbiorczy) zostanie uruchomiony dnia 2 listopada br. przy ul. Zgierskiej 95. Jednocześnie zostanie skasowany urząd pocztowy przy ul. Dworskiej 10.

(—) Starostwo Grodzkie bada nadal podpisy złożone na protestach wyborczych.

(—) Drugi dzień procesu przeciwko Prywesowi o podpalenie fabryki upłynął w całości na żmudnym przesłuchiwaniu świadków dowodowych.

Świadkowie przeważnie odpowiadają wymijająco. Jedynie świadkowie straży i policjanci ustalają, że miało miejsce podpalenie.

Dalszy ciąg procesu dzisiaj.

(—) Plan robót inwestycyjnych w Polsce na rok 1937 został już ustalony i zamyka się kwotą trzystu kilkudziesięciu milionów złotych. W ramach tych inwestycyj mają być wykończone gmachy dyrekcji kolejowej w Chełmie, przebudowa i elektryfikacja węzła warszawskiego, budowa wielkiego dworca centralnego w Warszawie, zapora wodna pod Rożnowem, naprawa kanałów Królewskiego i Ogińskiego, budowa linii kolejowej z Mławy do Ostrołęki, budowa elewatora zbożowego w Warszawie, oraz nowych hal targowych w Poznaniu, Katowicach i w Łodzi.

(—) Dzisiaj o godz. 13 Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosi wyrok na Orzeszolskiego.

(—) Dnia 1 listopada nastąpi otwarcie kuchni dla bezrobotnych przy ul. Rzgowskiej 7 i kuchni przy ulicy Jerzego 22.

Adam poszedł — a Szczepan czeka...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ dn. 29,10. 78-letnia Marianna Matusiak zamieszkała przy ul. Glinianej 20, idąc do domu upadła i zmarła nagle. Wypadek miał miejsce na ulicy Glinianej obok posesji 2.

Przybyły lekarz pogotowia miejskiego stwierdził zgon wskutek krwotoku gardlanego i przewiózł zwłoki do prosektorium.

— Przy ul. Piotrkowskiej 175 zatruła się gazem świetlnym kobieta o nieustalonym nazwisku. Karetką pogotowia miejskiego przewieziono ją do szpitala na Radogoszczu. Policja prowadzi dochodzenie.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej (Zawadzka 11) nieznana kobieta pozostawiła dziecko płci męskiej w wieku 4—5 tygodni. Dziecko przesłano do Miejskiego Domu Wychowawczego.

— Michalski Szczepan, zamieszkały przy ul. Dworskiej 34 zgłosił się do policji, składając zeznanie, iż znajomy jego Adam Gołębiowski, o nieustalonym miejscu zamieszkania odwiedził go i pozostawił, rzekomo na chwilę, swego 4-letniego synka.

Michalski Szczepan czeka na powrót Gołębiowskiego już cały tydzień. Policja wszczęła poszukiwania.

— W kinie „Uciecha" (Limanowskiego 38) wszczęli bójkę Wolski Józef i Wiśniewski Mieczysław. Awantura przybrała tak znaczne rozmiary, że wezwano funkcjonariuszy policji, którzy odprowadzili zabijaków do komisariatu, spisując protokół.

— Do sklepu Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. Pabianickiej 26 usiłowali włamać się złodzieje.

Wyborowali kilka otworów w drzwiach sklepu, lecz spłoszeni zbiegli, nie dokonawszy kradzieży. Poszukuje ich policja 13 komisariatu.

ŻYCIE PABIANIC.
Złodzieje wynieśli kasę ogniotrwałą do lasu.
Włamanie do urzędu gminnego w Sędziejowicach

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy włamali się do Zarządu Gminnego w Sędziejowicach, powiatu łaskiego, skąd wynieśli przez okno gminną kasę ogniotrwałą, którą zawlekli do oddalonego od urzędu o 800 metrów lasu. W lesie złoczyńcy kasę rozbili, zabierając całą jej zawartość w sumie 300 złotych w gotówce. Po dokonaniu tego czynu włamywacze zbiegli w nieznanym kierunku. Powiadomiona o włamaniu policja wszczęła energiczny pościg za złodziejami, który na razie nie dał wyników.

POGRZEB WETERANKI POWSTANIA 1863 R.

W szpitalu miejskim przy ul. Leśnej zmarła chora od dłuższego czasu ś. p. Katarzyna Adamska z Piechotów w wieku 92 lata. Zmarła brała czynny udział w powstaniu w r. 1863, mając wówczas 19 lat. Pogrzeb gorącej patriotki odbył się wczoraj przy tłumnym udziale licznej rodziny, krewnych, znajomych, przyjaciół i społeczeństwa miasta.

PRZYWŁASZCZENIE.

Markowicz Szantla, zamieszkała w Pabianicach przy ul. Bóżnicznej 12, oskarżona została przez Sajch Itę (Kopernika 13) o przywłaszczenie sobie towaru — satyny, który był własnością Sajchowej. Policja prowadzi dochodzenie.

NOWA ORKIESTRA STRAŻY POŻARNEJ.

Dotychczasowa orkiestra Straży Pożarnej w Pabianicach została zreorganizowana. Do orkiestry tej przystąpili wszyscy członkowie b. orkiestry firmy Krusche i Ender, która została rozwiązana, tak że obecnie orkiestra straży liczyć będzie 40 osób. Kierownictwo nowej orkiestry strażackiej objął dyrygent Bernard Debich.

DOKĄD PÓJDZIEMY WIECZOREM?

Kino „Nowości", ul. Kościuszki 14 — „Mały Lord Fauntleroy". W rolach głównych: Dolores Costello, Barrymore i Freddie Bartholomen.

Kino „Oświatowe", ul. Gdańska — „Zbrodnia i kara" według arcydzieła F. Dostojewskiego pod tymże tytułem. W roli głównej największy tragik świata Harry Baur.

ŻYCIE ZGIERZA.
Dalsze prace komisji cennikowej.

Przedstawiciele Zarządu Miejskiego i Komisariatu P. P. w Zgierzu w dalszym ciągu przeprowadzają kontrolę sklepów w celu dopilnowania kupców, by dostosowali się do ostatnich zarządzeń władz w związku z walką z wyzyskiem i spekulacją. Komisja stwierdziła, że wszystkie sklepy posiadają cenniki. Ceny na artykułach w oknach wystawowych również są uwidocznione i to nie tylko w sklepach spożywczych lecz i w innych gałęziach handlu i rzemiośle, jak u szewców, w składach manufaktury itd.

Komisja ograniczyła się tylko do sprostowania niedokładności w cennikach oraz zwróciła w kilku miejscach uwagę na antysanitarny stan sklepów. Przeważnie stwierdzono brak białych fartuchów. Przy sposobności nadmieniamy, że fartuchy winny być białe z długimi rękawami.

RATOWALI I KRADLI.

Przed Sądem Grodzkim w Zgierzu stanęli Andrzej Pebis i Owczarczyk Julia z Głowna, oskarżeni o kradzież mienia Świeszczykowej Lucynie podczas pamiętnego pożaru m. Głowna.

Gdy ogień zaczął zagrażać mieszkaniu i sklepowi kolonialnemu poszkodowanej, poczęto wynosić rzeczy, meble i towary ze sklepu, układając je w rynku lub u znajomych. W ratowaniu rzeczy pomagała oskarżona Owczarczyk. Rano jednak okazało się, że brakuje towarów sklepowych na sumę zł. 240. Policja w dochodzeniu przeprowadziła rewizję mieszkania oskarżonej i znalazła w piwnicy część skradzionych rzeczy wartości zaledwie około 40 zł.

Rzeczy te przyniósł oskarżony Pebis, który do kradzieży przyznał się, twierdząc, że gdyby nie on to ktoś inny zabrałby te rzeczy. Po zamknięciu przewodu sądowego Sąd Grodzki skazał Pebisa Andrzeja na 6 miesięcy więzienia, zaś Julię Owczarczyk uniewinnił.

Przykładna kara spotkała złodzieja, bezczelnie wykorzystującego tak tragiczną chwilę podczas pożaru miasta.

SZACUNEK DLA WŁADZY.

Sąd Grodzki udzielił Pelagii Pankowskiej napomnienia za niestosowne zachowanie się wobec funkcjonariusza P. P. pełniącego obowiązki służbowe.

NASTĘPCZYNI PANI BRINVILLIERS.
KOBIETA-POTWÓR.
Szczegóły niesłychanej afery trucicielskiej.

Leodium w październiku.

Starożytne miasto uniwersyteckie Leodium, poruszone zostało przestępstwem rzadkim w dziejach. Zaaresztowano w tych dniach niejaką Mari Beckersową (z domu Petitjean) oskarżoną o popełnienie co najmniej siedemnastu skrytobójczych morderstw w okresie ostatnich czterech lat. Dziwnym zbiegiem okoliczności Leodium po raz drugi stało się siedzibą niesamowitej zbrodniarki: tutaj w roku 1670 zamieszkała słynna w kryminalnych dziejach Francji trucicielka Brinvilliers, która po zabójstwie ojca i kilka braci, uciekłszy do Belgii, schroniła się do Leodium.

„Nowoczesna Brinvilliers", jak nazwała prasa Marię Beckersową, do roku 1932 prowadziła życie wzorowej małżonki, jako żona właściciela zakładu stolarskiego. Przemiana, jaka cztery lata temu ujawniła się w charakterze Beckersowej, w jej nagłej chęci do zabaw i elegancji, rozpoczęła się od chwili zamieszkania w nieruchomości od Beckersów nowych lokatorów pp. C. On był funkcjonariuszem policji, bardzo cenionym w Belgii, ona zaś— miłą i wesołą kobietą. Małżonkowie C. byli znacznie młodsi od Beckersów, mimo to wkrótce rozwinęły się bardzo przyjazne stosunki pomiędzy obu domami. Postronne osoby zaś twierdziły, że Beckersowa zakochała się w swym nowym lokatorze. Nie zmieniło to przyjaźni obu kobiet, starsza z nich wpływała na młodszą, i wkrótce zasłynęły obie jako dwie

miejscowe elegantki.

Nie podobało się to Beckersowi, lecz nie miał czasu na okazanie swego niezadowolenia: położywszy się któregoś dnia z powodu silnego bólu żołądka (Beckersowa rozgłosiła wszędzie, że chory jest na raka) zmarł po trzech dniach, co wdowa jego przyjęła ze stoicyzmem. Tylko podczas pogrzebu zemdlała przy trumnie. Powiada ją dziś, że „zmogły ją wyrzuty sumienia".

Beckersowa z czasem nabrała odporności. Odtąd nie zanotowano wypadku, by wobec ofiar swych traciła przytomność.

Po śmierci Beckersa, dla uregulowania interesów, wdowa jego pożyczyła od przyjaciółki swej, pani C., bez wiedzy męża tej ostatniej, 12 tysięcy franków. Dziewięć miesięcy później, wracając wraz z Beckersową z music-hallu, pani C. zasłabła nagle. Jakkolwiek czule pielęgnowana przez „przyjaciółkę", zmarła w ciągu trzech dni, ku rozpaczy męża, który nie czuły na pociechę, jakiej udzielić mu pragnęła Beckersowa, wyprowadził się z jej domu, nie mogąc nadal znieść osieroconego mieszkania.

Trudno powiedzieć, co czuła Beckersowa przekonawszy się, że obie jej zbrodnie nie przyniosły jej oczekiwanych rezultatów. W międzyczasie pochłonęły ją materialne troski, gdyż zdążyła już roztrwonić wszystkie pieniądze, odziedziczone po mężu. Dla ratowania swych interesów zagięła parol na niejakiego Beyera, człowieka zamożnego i wdowca, u którego zamieszkała. Nie był już młody, ani elegancki, ani hojny. Zdołała jednakże wymóc na nim zapis majątku, po czym, zmarł wkrótce, rzekomo na grypę.

Zasobna w środki pieniężne, odziedziczone po zmarłym „narzeczonym", Beckersowa na nowo używała życia. Kiedy zasoby materialne ponownie zaczęły wyczerpywać się, zajęła się robieniem „interesów". Polegały one na odgrywaniu roli „pielęgniarki" w domu starszych pań, już niedołężniałych, zagarniania wszystkiego, co było pod ręką, zdobywaniu legatów lub pieniędzy od rodziny, nie pragnącej obarczać się trudem opieki nad krewnymi, a w końcu na stosowaniu ohydnej techniki otrucia, która tylokrotnie udała się jej bezkarnie. Poza tym Maria Beckersowa posiadała własny apartament o adresie nieznanym nikomu, gdzie przeżywała miłosną sielankę u boku swego wybrańca, Maksymiliana X. tancerza zawodowego, nieświadomego zresztą źródła „dochodów" swej protektorki.

W ten sposób Beckersowa uśmierciła kilkanaście ofiar. Ostatni wypadek, gdzie zostało dowiedzione, że Beckersowa przynosiła z sobą „leki", dotyczy niejakiej pani Willenzowej, 70-letniej wdowy, utrzymywanej przez syna, zamieszkałego w Mediolanie. Rewizja w mieszkaniu Beckersowej wszelako nie dała żadnych rezultatów. Oskarżona broni się „zbieżnością okoliczności". Cała Belgia z zainteresowaniem śledzi tok sprawy „nowoczesnej Brinvilliers".

Alam.

Biały rycerz na białym koniu.
Mistyfikacja czy masowa halucynacja?

Ludność małej wsi Kerhuen koło Lignol w Bretanii, w tzw. kraju Guemene, znajduje się od 2 tygodni pod wrażeniem niezwykłego i niewytłumaczonego zjawiska przyrody, które wkracza częściowo w dziedzinę czwartego wymiaru, częściowo w dziedzinę bluffu i masowej halucynacji. W każdym razie zjawisko to rokuje nadzieje, że mała, opuszczona miejscowość bretońska stanie się celem pielgrzymek wielkich rzesz ludzi ciekawych.

Pewnego wieczora gospodarz Kerian wrócił późno do domu po bitce z sąsiadem Gdy przekroczył małe ogrodzenie ogrodowe przed drzwiami swego domu, zauważył w środku drzwi białą kolumnę o niewyraźnych zarysach, podobną do wielkiego pnia drzewa. Zdumiony chciał zbliżyć się, ażeby obejrzeć dziwny przedmiot, ale mimo wielkiego wysiłku nie mógł się ruszyć z miejsca. Potem chciał krzyczeć, ale nie mógł otworzyć ust. Trwało to 20 minut. Potem zjawa

rozpłynęła się w powietrzu.

Kerian wszedł do domu i opowiedział o swojej przygodzie rodzinie. Jego brat, który posądzał Keriana o nietrzeźwość wyszedł do ogrodu i zobaczył na tym samym miejscu białego konia, który po kilku minutach rozwiał się powoli.

O tych zjawach dowiedziała się cała wieś i nazajutrz zgromadziło się o godz. 11 wieczorem wiele osób przed domem Keriana. I rzeczywiście między godziną 11 a 12 w nocy ujrzeli ciekawi dziwną zjawę, która najpierw miała kształty konia, a potem człowieka. Wtedy zaczęła się wędrówka ludzi z południowej i środkowej Bretanii. Zjawa przybierała potem różne postacie. osłoniętej woalem kobiety, chłopca, konia, potem znikała w sąsiednim polu. Niekiedy zjawiał się biały rycerz na białym koniu, który pędził galopem przez ogród.

Ciekawe jest, że zjawiska te oglądali ludzie niejednokrotnie bardzo sceptyczni, którzy palili swobodnie papierosy i fajki i byli zdumieni, gdy widzieli tajemnicze zjawy. Początkowo sądzono, że to mistyfikacja, ale potem przekonano się, że jest to masowa halucynacja. Niektórzy jednak twierdzą, że zjawa jest niespokojnym duchem zmarłego i wymieniają nazwisko pewnego mieszkańca Kerhuen, który zginął przed kilku laty w awanturniczy sposób.

Sprawą tą nie zajęli się jeszcze uczeni. Tymczasem zjawa ukazuje się każdej nocy, tworząc sensację dla całej Bretanii. Prawdą jest w tej sprawie jedynie to, że włosy obu braci Kerianów po tej strasznej nocy pobielały.

Krecia robota bezbożników
Wystawa literatury komunistycznej w Rzymie

W ciągu dwóch tygodni otwarta była w papieskim ‚Collegium russicum" w Rzymie wystawa literatury komunistycznej i środków propagandy bezbożnictwa. Wystawa ta unaocznia w sposób poglądowy i niezwykle wymowny olbrzymie rozmiary zbrodniczej działalności ateistów. Wykazała ona, że nie tylko w Rosji działa 5 i pół milionowa armia wojujących bezbożników, ale że walka z religią prowadzona jest na całym świecie.

Wojujący ateizm w sposób niezwykle wyrafinowany umie przystosować się do najrozmaitszych warunków.

Co go w wybitny sposób cechuje, to metodyczność i do szczegółów przemyślana robota agitatorów bolszewickich. W Anglii np. w zakresie propagandy bezbożniczej istnieje cała hierarchia „apostołów" bolszewickich. Nadchodzące od Kominternu z Moskwy rozkazy, trafiają najpierw do komitetu okręgowego, po tym przesyłane są do sześciu podkomitetów i dopiero stąd wędrują do poszczególnych instruktorów, którzy kierują zazwyczaj dwiema do czterech komórkami fabrycznymi lub ulicznymi. W ten sposób Komintern osiąga podwójną korzyść: po pierwsze tę, że masy są pod systematycznym i nieustannym wpływem przeszkolonych agitatorów, a następnie, że ten wpływ ma zawsze jednolity charakter i opiera się o surową dyscyplinę. Wywieszone na wystawie mapy Hiszpanii i Ameryki Południowej, wykazały, jak rewolucja komunistyczna w tych krajach była w ostatnich latach planowo przygotowywana. Zwłaszcza w Hiszpanii opanowywano stopniowo jedną dzielnicę po drugiej.

Robota bolszewicka rozporządza dużym nakładem środków. W Ameryce posługuje się nie tylko językiem angielskim, ale jeszcze 20 innymi językami.

Bezbożnicy nie pomijają ani jednej dziedziny życia kulturalnego. W Anglii np. posługują się sztuką i literaturą, forsując wystawianie dramatów o tendencji komunistycznej i sprowadzając chóry z Rosji sowieckiej. Również sport w wielu krajach jest terenem kreciej roboty bolszewickiej. W parze z propagandą bezbożniczą idzie podkopywanie moralności. Prawie wszędzie na wystawie obok literatury bolszewickiej znajdowały się pisma pornograficzne.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Japońska piechota przeprawia się przez rzekę.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

Powieść

STRESZCZENIE.
Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

* * *

— A co pani robiła zanim pani została fordanserką, z rozmowy wnosząc, jest pani inteligentna, wykształcona, dobrze wychowana...

— Pan jest bardzo ciekawy... moralnej maski także nie zdejmę. Jestem fordanserką — i już. Przedtem byłam... kelnerką na statku. Stąd znam języki, trochę się oczytałam i napatrzyłam...

Skończyli grać. Wrócili do stolika.

— Tak długo tańczyliście — nie miałem z kim pić. Nie dość, że odbiłeś mi dziewczynę, jeszcze na pociechę nie mam z kim wypić. Pijmy teraz!

— Dziękuję — odparłam, biorąc szklaneczkę z wódą sodową.

I znowu pili.

Potem rozmowa potoczyła się — pomimo wielu kieliszków wina — raczej poważnie. John opowiadał wiele ze swego życia w Australii, wszystko interesujące i ciekawe. Brałam w tej rozmowie żywy udział. Znowu nie czułam się zupełnie fordanserką, ale osobą z towarzystwa. Moi panowie zapomnieli także o moim zawodzie.

W pewnej chwili mój „gość" odszedł od stolika. John patrzał na mnie przez chwilę w milczeniu, potem powiedział:

— Pani naprawdę nie nadaje się na fordanserkę... Jestem pewien, że zmusiły panią do obrania tego zawodu warunki materialne. Może poproszę mego przyjaciela, bo cóż, ja wyjeżdżam — nic tu nie mogę zrobić — żeby wziął panią w opiekę i znalazł dla pani odpowiedniejsze zajęcie. Dobrze?

Nie mogłam się zdekonspirować — więc podziękowałam za dobre intencje, ale propozycji nie przyjęłam. Natomiast powiedziałam:

— Poproszę pana o coś innego... Jest już bardzo późno, niedługo będziemy stąd wychodzić. Pana przyjaciel ma w stosunku do mnie zamiary... na dalszy ciąg... Niech mnie pan od niego uwolni... Ja chcę sama wrócić do domu... ja takich rzeczy nie robię...

Głos mi się załamał. Umilkłam w strachu, by za dużo nie powiedzieć w tym momencie szczerości.

— Dobrze. Naturalnie, że zrobię to bardzo chętnie.

— Długo pan będzie w Warszawie?

— Chciałem tu spędzić święta, ale ponieważ nie mogę ich spędzić tak jak chciałem, więc wyjadę. Pojadę jeszcze do Krakowa, Zakopanego, chcę być w Wilnie... Z Warszawy wyjadę za kilka dni.

Nadszedł nasz współbiesiadnik i wkrótce potem obydwaj panowie opuścili lokal. John dotrzymał obietnicy i kiedy przyjaciel jego zdradzał chęć pozostania ze mną, potrafił namówić go, aby wyszedł z nim razem.

Lokal był już prawie pusty. Prędko skierowałam się do garderoby, przebrałam i poszłam do domu. Ulice miasta były opustoszałe. Kroki moje rozlegały się głośno. Szłam bardzo szybko: tak przykro samej być o takiej porze na mieście.

Andrzej! gdybyś wiedział co przeżywam i czym się zajmuję!...

Pomimo wielkiego zmęczenia nie prędko zasnęłam. Zbyt dużo było we mnie nowych i silnych, bolesnych i przyjemnych wrażeń — abym mogła zasnąć. Zresztą może i czarna kawa przyczyniła się do tego.

Spotkanie z Johnem było jednak nieprawdopodobnym wprost zdarzeniem. Jak z powieści. Jakiż fantastyczny zbieg okoliczności!

Czy los celowo tak wszystkim pokierował, abym spotkała się z Johnem wbrew mojej woli nawet? Wierzę, że wszystko w życiu każdego człowieka dzieje się celowo — czy i to także w ten czy inny sposób ma zaważyć na moim życiu?

* * *

Przerwałam pisanie, bo przyszła Stasia i przyniosła mi list od Johna, już tu w Warszawie pisany.

Jakże w nim szczerze żałuje, że mnie nie ma w Warszawie, jak żali się na los, że tak wszystko zrządził! Tak smutno pisze o tym, że nawet przewidzieć nie potrafi, kiedy znowu będzie mógł być tutaj. Może znowu lata upłyną! Gdyby choć było wiadomo dokąd wyjechałam — to pojechałby do mnie! Tak cieszył się, że mnie wreszcie pozna!!

List był powtórzeniem tego, co słyszałam dziś w nocy bezpośrednio z jego ust!

Czy to wszystko nie jest jak z bajki?

Żałuję, że nie mogę opowiedzieć tego Andrzejowi! Ale nie mogę: musiałabym w s z y s t k o powiedzieć.

Wieczorem
przed wyjściem do „pracy".

Był Andrzej. Na jego widok załamałam się zupełnie, jakaś reakcja nerwów. Rzuciłam mu się w ramiona i — płakałam. Ale jak płakałam! Jak małe dziecko. I jednego słowa wypowiedzieć nie byłam w stanie. Andrzej nie jest przyzwyczajony do takiego zachowania się z mojej strony. Był zdumiony i bardzo zmartwiony. Dopytywał się o powód moich łez, tulił mnie i uspokajał. Oczywiście powiedziałam, że to tylko nerwy...

Był dobry, miły, tak serdeczny i kochający, że uspokoiłam się zupełnie — i gdy wyszedł czułam się pokrzepiona na siłach i „praca", którą miałam przed sobą nie wydała mi się tak beznadziejnie rozpaczliwą.

Za pół godziny wychodzę.

16 grudnia 19..

Moja posada w dancingu już się skończyła. Szef orzekł, że „nie nadaję się". — Tak. Miał rację: naprawdę nie nadaję się do tego. Nie umiałam namawiać do picia, nie umiałam sama pić, tak jak trzeba było... nie umiałam wielu innych rzeczy.

Ostateczną kroplą, która przeważyła szalę, była awantura z jakimś gościem o pójście z nim do gabinetu. Był to wstrętny zaśliniaczony stary erotoman z kaprawymi oczami i obgryzionymi paznokciami. Wolałabym była śmierć niż siedzenie z nim sam na sam. Wiem zresztą jakby się zachowywał i czegoby ode mnie żądał! Nie mogłam! Zresztą tydzień praktyki w tym zawodzie dał mi tyle obrzydzenia do mężczyzn w ogóle i do życia, że i bez tej awantury nie wytrzymałabym dłużej.

W rezultacie zarobiłam trochę pieniędzy, zwłaszcza, że poza umówioną pensją dzienną, a raczej nocną, poszczególni „goście" płacili mi za przetańczenie z nimi! Brałam te pieniądze bez żadnego skrupułu. To była przecież ciężka praca, bardzo ciężka! Poza tym odżywiłam się trochę, bo jednak raz dziennie solidny posiłek, dużo dla mnie znaczył.

No i — poznałam Johna...

Czy po to los to wszystko na tydzień zainscenizował!...

18 grudnia 19..

Czyż nie wszystko jedno, czy Andrzej będzie z rodziną na święta? W Warszawie — czy na wsi u krewnych, dokąd się ewentualnie wybierają?

Czy tu, czy tam, oni będą wszyscy razem, tak jak być powinno. A ja — czy tak, czy tak — będę sama zupełnie.

Może nawet lepiej, żeby wyjechali — uniknęłabym świątecznej u nich wizyty. To właśnie ma być ta moja pierwsza wizyta.

Czy tu, czy tam — ja im brakować nie będę. Nie mogę nawet Andrzejowi brakować, bo we wszystkie tradycyjne i rodzinne dni i momenty — wobec zasadniczej treści życia — dodatek, dopełnienie — jakim ja jestem — nie może brakować!

Czy to gorycz przemawia przeze mnie? — Nie. Jest to po prostu branie rzeczy tak jak one są. Bez marzeń, bez pragnień.

Lekko różowe szkiełka spadły z oczu, zrzuciła je rzeczywistość, fakty — nie ty, Andrzeju — i patrzę teraz przez absolutnie czyste bezbarwne szkła. Ot i wszystko.

Lękam się, że to co teraz przeżywam, jest początkiem końca.

Czyżby był już tak blisko — —

Ale i do tego trzeba będzie się przyzwyczaić.

25 grudnia 19..

Wilię spędziłam, jak zwykle sama.

Ale tym razem bardziej sama niż dwu lat poprzednich: nie stwarzałam sobie nawet złudzenia obcowania z Andrzejem przez pisanie dla niego pamiętnika. Czytać go już nigdy nie będzie.

Do mojej zwykłej herbaty wieczornej, która miała być wigilijną wieczerzą — bo był opłatek — położyłam trzy nakrycia: dla mnie, dla nie żyjącego męża i trzecie — dla Johna. Z każdym nakryciem przełamałam się opłatkiem. A po herbacie siadłam do pisania długiego listu — do Australii!

On sam i ja sama. Ale już nie obcy sobie!

Wiem, że święta spędza w tym roku w Londynie. Ale nim mój list dojdzie do Australii — on też już tam będzie, albo wkrótce nadjedzie.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Powołano do życia Komitet budowy Domu Turystycznego, w skład którego weszli poza przedstawicielami Zarządu miejskiego, przedstawiciele instytucji turystycznych. Dom Turystyczny, projekt którego wykonał inż. arch. Władysław Borawski, pomyślany został jako schronisko dla zbiorowych wycieczek z kraju i zagranicy. Gmach zawierać będzie szereg sal większych i mniejszych, przeznaczonych do spania, z natryskami, suszarnią ubrań, prasowalnią, fryzjerem itd. Restauracja i świetlice uzupełniają warunki potrzebne dla właściwego obsłużenia turystów. Niezależnie od tego przewidziano lokale biurowe dla instytucji związanych z turystyką. Budowa gmachu wykonana będzie w 2 seriach. Pierwsza seria o kubaturze 10.700 m. sz. odda do użytku sale na 246 łóżek, łącznie z pomieszczeniami gospodarczymi, umożliwiającymi normalną pracę. Seria druga będzie miała kubaturę 19,100 m. sz. Po wykończeniu gmach posiadać będzie ogółem 29,800 m. sz. kubatury o pojemności 526 miejsc sypialnych. Wykopy pod budowę już przygotowano; roboty budowlane rozpoczną się w najbliższym czasie. Gmach stanie na rogu Żelaznej i Al. Jerozolimskich.

* * *

Od chwili wprowadzenia w życie zarządzeń przeciwżebraczych tj. od 18 grudnia 1933 r., do chwili bieżącej funkcjonariusze PP. zatrzymali na ulicach Warszawy ogółem 3,632 żebraków (2348 mężczyzn i 1284 kobiet). W liczbie zatrzymanych znajdowało się 104 poszukiwanych przez władze i sądy i 682 recydywistów. Z ogólnej liczby zatrzymanych specjalny sąd do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądził 3198 osób, przy czym z tej liczby 1062 osobom zawieszono wykonanie kary. Pozostałych skierowano: do domu pracy w Oryszewie 966 osób, w zakładach opiekuńczych umieszczono 1163 osoby w szpitalach 85, w zakładach specjalnych 48, do miejsc zamieszkania odesłano 58 osób.

KRATECZKI.

Oszukańczy handełes.

BŁYSKAWICZNA ZAMIANA.

Ładne czasy nastały, nie ma co mówić. Człowiek niedługo przestanie pić mleko, a zacznie „przyodziewać mleko“ Wiedziałem, że z mleka robi się masło, śmietanę, pośrednio ser, czekoladę, ciasta nawet, ale żeby z mleka robić wełnę, o tym doprawdy nie wiedziałem, chociaż okazuje się, że z kazeiny, która jest przetworem mleka, już dość dawno wyrabia się tandetne grzebienie i t.p. Czy wełna z mleka nie będzie tandetna, okaże przyszłość. W każdym razie świat i stosunki zmienią się. Gdy klient wejdzie do sklepu z materjałami na ubrania, rozmowa i targ będzie miał zupełnie inny przebieg, niż to ma miejsce obecnie. Klient zacznie oglądać jakiś towar i w pewnym momencie zauważy:

— Panie kupiec, mam wrażenie, że ten towar jest trochę zleżały....

— Zleżały? He—he, co tyż pan powiada! To jest towar prosto od krowy.

Mój zaprzysiężony już korespondent, pan Jotka również zainteresował się sprawą wełny z mleka i nadesłał list treści następującej:

„Szanowny Panie. Czy nie uważa Sz. Pan, że zbliża się, że jest już nawet nagła i niespodziewana chwila, aby najprędzej bez minuty zwłoki, przystąpić do otwarcia „kursów mleczarskich“?.

Przecież lada moment, a ukażą się w sprzedaży wyroby wełniane, spreparowane z mleczywa. Co pocznie biedny obywatel krajowy, mający o tym płynie nienamacalne zielone pojęcie. Zachodzi więc potrzeba uświadomienia i pouczenia ogółu metodą poglądową, aby był należycie przygotowany do przewrotu w dziedzinie wyrobu wszelkiego rodzaju tkanin, mających okrywać grzeszną jego postać.

Każdy, bez różnicy wieku, płci i przekonań społecznych musi być należycie przygotowanym, a nie będzie potym narzekać, że nabył wyrób ze zbieranego, a jeszcze gorzej — z przegotowanego mleka, albo że uszyty garnitur „zachodzi“ serwatką, jako spreparowany z domieszką zsiadłego preparatu. Przecież jasnem jest, jak na dłoni, że mogąca powstać tłusta plama na sukni balowej — to rezultat nieumiejętnego odciągania śmietanki. A załamywanie się materiału na szwach i zagięciach, to brak odpowiedniej tężyzny, spowodowany wadliwym funkcjonowaniem wirówki podczas odtłuszczania. Co gorsze, domieszka płynu z niepowołanego do tej fabrykacji bydlaka, jak naprzykład z barana, kozła lub osła, może spowodować nieszczęście w postaci nagłego pęknięcia w miejscu niepożądanym i — co wtedy?

A jak się uchronić od kota i żarłocznej bestji, aby potrzebna do utrzymania fasonu, masa substancji nie została na czysto.. zlizana?

To są kwestie pierwszej wagi i dlatego sądzę, że uruchomienie wymienionych kursów jest palącą potrzebą chwili.

Z poważaniem Jotka“.

Zupełnie słuszne uwagi. Człowiek będzie sobie, nic nie podejrzewając, spacerował w mlecznym ubraniu po ulicy, czy też przyjdzie w takim garniturku z wizytą do jakiejś damy, nagle wyskoczy jej ulubiony kot i pożre kawał spodni. To będzie przykre. Należy więc uświadomić obywatela, jak ma się zachowywać w wypadkach nagłych a nieprzewidzianych nieszczęść i jak się przed takimi wypadkami uchronić.

Zresztą kto wie, co przyniesie najbliższa przyszłość. Dzisiaj mleko a jutro może już wynajdą sposób fabrykowania bawełny z końskiego nawozu? Inicjatywa i wynalazczość ludzka jest nieograniczona. Dzisiaj pijemy, jutro kładziemy, pojutrze może to cośmy zjedli, znowu włożymy na siebie.

W każdym razie kto się cieszy, to krowy. Zbliża się wielki okres konjunktury krowy. Krowa żywi i przyodziewa — oto hasło dnia dzisiejszego. Już nie będzie o belgą powiedzieć o klepskiej aktorce — krowienta. Krowienta bowiem, to nasze najpożyteczniejsze bydlątko.

TRANSAKCJA.

Handełes Henoch Rozental przybył do Abrama Reichmana i kupił od niego stare futro za 30 złotych. Po kilku chwilach Henoch wrócił do Reichmana i oświadczył, że nabrał się, że futro jest bardzo liche i prosi o zwrot pieniędzy. Reichman, nie podejrzewając kantu, pieniądze oddał. Po wyjściu handełesa obejrzał futro i stwierdził, że prawdziwe futro handełes odpruł, a przyczepił na jego miejsce lichą imitację Zawiadomił o tym fakcie policję, która handełesa odnalazła i przyskrzyniła.

Sąd Grodzki skazał Henocha Rozentala na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Eksplozja korków w samochodzie.

DWIE OSOBY POWAŻNIE OKALECZONE.

Z KATOWIC donoszą:

Na podwórzu dworu Karłuszowie w Tarnogórskiem nastąpił wybuch 2-ch paczek korków do strzelania, które znajdowały się w samochodzie. Karoseria samochodu wskutek eksplozji została zniszczona, a poza tym z pobliskich domów wyleciało 8 szyb z okien.

Właściciele samochodu: Wilman Leon i Szajer Abram zostali poważnie okaleczeni. Dochodzenie wykazało, że wybuch nastąpił wskutek nieostrożności jednego z właścicieli, który w czasie wysiadania z wozu przygniótł paczkę z korkami, co spowodowało eksplozję.

Pipciu — zginąłeś tragicznie!

Psi cmentarz w Poznaniu.

Z POZNANIA donoszą:

W Poznaniu w obrębie Zakładu Weterynarii Rolnej i ambulatorium dla zwierząt domowych ciągną się dwa długie rzędy „grobów“ czworonożnych przyjaciół. Na psim cmentarzu znajduje się 60 maleńkich kopczyków.

Czytamy na pierwszej z brzegu tabliczce:

Pip-Ciu!
Zginąłeś tragicznie
lecz pozostaniesz nam zawsze w pamięci
bo przez twoją wierność
zasłużyłeś sobie na to.
Przeżył lat 9.
A. Januszewska.

Z tabliczki spogląda na nas pysk czarnego jakiegoś kundla.

Tuż obok inna paniusia wystawiła swemu wyżłowi (jak można poznać z płaskorzeźby) wielkich rozmiarów kamień, na którym wyryte sa słowa:

Bello
mój najwierniejszy towarzysz.

Inny znowu szyldzik oznajmia, że tu **leży Misiu ukochany, którego wierne serduszko przestało bić dnia 22. XI. 1935 r.** — podpisała: **A. Olańska.**

Wśród tej uperfumowanej hałastry leży wilk **Dogoń** — przewodnik ociemniałego inwalidy wojsk polskich, Bolesława Zająca, któremu pełnił służbę wiernie od dnia 3. II. 1924 r. — 9. XI. 1935 roku.

Wszędzie „znormalizowane“ tabliczki z imionami, jak: **Milord, Bella-Bzik** (widać jakiś szlachcic), **Lord, Figaro, Zola Meddy i t.d. itd.** a nawet jedna **„Szarotka, nasza rozkoszna niezapomniana kostusia“** znalazła spokój wieczny między tą psią zgrają.

Wśród tych „grobów“ obsadzonych świeżymi kwiatami i zielenią, nie można spotkać ani razu słowa **„zdechł“.**

Podobno ten wyraz został ze słownika przyjaciół zwierząt wykreślony zupełnie. Zastąpiono go słowem „zginął“.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 29 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry K.P.W. w Katowicach
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14,57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Chwilka pytań
16.35 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
17.00 Robotnik w Niemczech — reportaż
17.15 Dalszy ciąg koncertu
17.50 Książka i wiedza. „O pamiętnikach chłopów“
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital fortepianowy
20.30 Groty kryształowe w Krzywczu — reportaż
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich.
22.10 Programy lokalne
22.30 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Chór Dana — płyty
13.00 Koncert życzeń
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Z polskich filmów dźwiękowych — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka lekka z płyt
18.20 W rytmie walca — płyty
22.10 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Oszczędna gospodyni — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert solistów
17.00 Od Guadarramy do Madrytu — odczyt
17.15 Koncert małej orkiestry P. R.
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Jak zużyć nadmiar buraków cukrowych w gospodarstwie? — pogadanka (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Wielka obecność“ — opowiadanie zaduszkowe
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej Filharmonii Warszawskiej z udziałem Lambrosa Demetriosa Callimachosa (flet)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 „S. O. S.“ — skecz (ze Lwowa)
22.45 Programy lokalne
23.00—23.30 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.03 Kompozycje Franciszka Liszta (płyty z W-wy)
13.00 Muzyka operetkowa z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
18.20 Utwory skrzypcowe z płyt
18.50 Jak przemówić do człowieka? — pogadanka
22.45 Muzyka taneczna z płyt (z Warszawy)

ANNA DE BERCY.

WYPRAWA.

Dzięki niedyskrecji Franciszki Letoc, czterdziestoletniej magnifiki o nieugaszonym temperamencie, której wino, hałaśliwa orkiestra dancingowa i zalecanki „pięknego Narcyza“, stałego gościa lokalu rozwiązały język, Lina Retosz zdobyła cenne informacje. A mianowicie: 1) Franciszka Letoc była służącą w szykownym domu Nr. 5 przy ulicy Courcelle; 2) Pracodawcy jej wyjechali na kilka dni do majętności swej w Turyngii; 3) Klejnoty „pani“ — te których nie wzięła z sobą, znajdowały się wraz z papierami wartościowymi w żelaznej szkatułce zamkniętej w lustrzanej szafie; 4) Apartament był pusty, gdyż w myśl porozumienia zawartego między Liną Retosz a jej przyjacielem „pięknym Narcyzem“, ten zatrzyma w dancingu Franciszkę Letoc, jedyną opiekunkę mieszkania.

Interes jednym słowem jakich mało: absolutnie pewny, przedstawiający minimum ryzyka.

Nic więc dziwnego, że Lina Retosz nie tracąc chwili czasu pośpieszyła z walizką zawierającą wszelkie przybory wykwalifikowanego włamywacza, pod wskazany adres.

Korzystając z roztargnienia odźwiernej przemknęła się koło jej loży, weszła na drugie piętro domu i zapukała do apartamentu pracodawców Franciszki. Przeczekawszy chwil parę, zadzwoniła. Przezorność konieczna. Niewiadomo bowiem nigdy!... Lina Retosz mogła przecież źle zrozumieć Franciszkę!.. Lub omylić się!..

Gdyby otworzono drzwi symulowałaby pilną sprawę poleconą przez wymyśloną na poczekaniu osobę i odeszłaby jak przyszła.

Ale trafiła widać dobrze, skoro nikt nie zareagował zarówno na pukanie jak i na dzwonek, a w mieszkaniu cicho było jak makiem zasiał.

Wyłamanie zamku było igraszką dziecinną dla Liny Retosz przyzwyczajonej od najmłodszych lat przez występnych rodziców do manipulowania podrobionymi kluczami i wytrychami.

Upewniwszy się, że ma na wszelki wypadek, rewolwer w kieszeni, Lina Retosz wsunęła się kocimi krokami do przedpokoju i zamknęła drzwi za sobą. Z lampką elektryczną w ręku orientowała się doskonale w mieszkaniu opisanym jej przez nieostrożną Franciszkę dokładnie.

Zasunąwszy firanki na zamknięte z wewnątrz okiennice zabrała się w pełnym świetle do roboty.

Mijając gablotkę stojącą w salonie ściągnęła kilka cennych biblotów i przeszła do pokoju pani domu, gdzie znajdowała się żelazna szkatułka z kosztownościami — główny cel jej wyprawy.

Zaciszny ten buduar, przepojony jeszcze perfumami nieobecnej, oczarował złodziejkę. Wszystko w nim było skombinowane dla uwydatnienia i podniesienia urody kobiecej.

Stojąc między toaletą, lustrzaną szafą i dużym zwierciadłem stojącym, Lina Retosz zobaczyła swoją sylwetkę odbijającą się w nieskończoność. Kokieteryjnym ruchem poprawiła rozrzucone włosy na głowie, przyjrzała się sobie z upodobaniem znajdując, że jest jeszcze „niczego“ i... westchnęła głęboko.

Ach! Dlaczego nie zaznała niczego prócz biedy i razów w życiu? Czemu nie miała i nie będzie mieć nigdy wyłącznie dla siebie takiego pięknego pokoju zamiast szablonowego numeru hotelowego do spółki z wymagającym i brutalnym swoim towarzyszem?

Uczucie nienawiści wezbrało w jej piersi. Pełna żalu i urazy wyrzuciła z bieliźniarki hafty i koronki drąc i depcąc wszystko.

Ochłonąwszy po tym spustoszeniu z gniewu rozejrzała się za szkatułką z precjozami.

Wtem wydało się jej, że słyszy lekkie skrzypnięcie. Nadstawiła uszu. Cisza wokoło.

— Przywidzenie!.. — mruknęła i otworzyła szkatułkę.

Istne cuda ukazały się jej zachwyconym oczom. Przekładając do walizki perły i drogie kamienie najczystszej wody, włamywaczka rozmyślała z goryczą nad tym, że zmuszona będzie oddać wszystko Narcyzowi.

Bunt ją ogarnął. Chciwym gestem wzięła na chybił trafił zegarek wysadzany brylantami i pierścionek z perłą i turkusem i schowała do swojej torebki ręcznej postanawiając zachować te dwa klejnoty dla siebie wyłącznie.

Zabierała się już z bogatym łupem do odwrotu, gdy ciche kroki rozległy się w sąsiednim pokoju. Szybkim ruchem wyjęła rewolwer z kieszeni; lecz nim zdążyła użyć go elegancki mężczyzna o twardych rysach twarzy stał już przy niej i chwycił ją za ramię.

— Co robisz tutaj, moja pani? — spytał wpijając stalowe spojrzenie w jej oczy. — Nie próbuj wyrywać się. Widzisz przecież, że siła po mojej stronie.

Lina Retosz milczała ponuro.

— Oddaj tę zabawkę! — ciągnął mężczyzna dalej i wyrwawszy browning z jej dłoni odepchnął ją wgłąb pokoju.

— No! Teraz pogadamy, ptaszyno! — zaśmiał się szyderczo biorąc kobietę na cel — jak dawno uprawiasz ten ładny proceder? Odpowiadaj żywo pókim dobry!

— Nie znałam od młodości innego — odparła hardo Lina Retosz — trudno, nie wszyscy ludzie posiadają renty, jak pan! Ale co tu dużo gadać! — dodała z determinacją — odprowadź mnie pan do komisariatu i kwita.

— Do komisariatu, powiadasz? — bąknął krzywiąc się — nie, kochasiu! Nie będę tak okrutny dla ciebie. Daj się złapać komu innemu, jeśli masz ochotę iść do komisariatu. Mnie zależy tylko na tym byś wypróżniła swoją walizkę, torebkę i kieszenie. Niechno zobaczę co masz w nich. Poczekaj, pomogę ci.

Zbliżył się do włamywaczki i z bronią przy jej piersiach zajrzał do walizki.

— Ho! Ho! Ho! — zauważył — chciałaś, naprawdę chciałaś zabrać mi to wszystko! Ależ ja cenię bardzo te klejnoty rodzinne! I co za nieostrożność! One zdradziłyby cię prędko! Bądź co bądź, nie brak ci gustu, moja pani!

— Dobrze! Dobrze! Tylko bez komplementów — mruknęła Lina aroganckim tonem.

— A co masz w torebce? — spytał mężczyzna wyłożywszy zawartość walizki na toaletę.

Rada nie rada wydobyła zegarek i pierścionek.

— Patrzcie państwo! — zachichotał jej rozmówca — odłożyłaś swoją część na stronę. Nie pracujesz na własną rękę zatem! Żal mi cię, biedaczko! Mimo to wszakże nie mogę zostawić ci tego zegarka. Co do pierścionka, skoro upodobałaś sobie ten drobiazg daruję ci go na pamiątkę dzisiejszej nocnej eskapady. Uprzedzam cię jednak — o ile jesteś przesądną — że turkus uchodzi za kamień fatalistyczny to jest przynoszący właścicielowi nieszczęście. A teraz zmykaj stąd prędko! Dość mam ciebie! Bo inaczej każę cię aresztować tu na miejscu.

Lina Retosz spojrzała nań nienawistnym wzrokiem.

— No! Marsz! Uciekaj! Przez służbowe schody! Na frontowych możesz się narazić na niepożądane spotkanie — dodał wypychając ją brutalnym gestem na klatkę schodową. Poczem zamknął za nią drzwi przysłuchiwał się jakiś czas jej oddalającym się krokom i wrócił do buduaru.

— Teraz mój Emilu — szepnął do siebie — nie traćmy czasu. Ta głupia gęś zabrała nam go dość dużo.

Do skórzanego worka pozostawionego w przedpokoju zgarnąwszy biżuterię, srebra i papiery wartościowe zabierał się do odwrotu, gdy pod naporem silnych pięści drzwi uległy dając przejście agentom policji, którzy z rewolwerami w ręku wzięli go na cel.

— Ręce do góry, bandyto! — krzyknął najstarszy z nich.

I Emil Dupont, znany stróżom bezpieczeństwa i tropiony od dłuższego czasu włamywacz, opuścił z kajdankami na ręku luksusowy lokal, na który miał oddawna chrapkę.

Gdy wsiadał z eskortującymi go żandarmami do taksówki mignęła mu przed oczyma zadowolona twarz Liny Retosz.

Ona bowiem, mając pewne wątpliwości co do autentyczności osobnika, który tak fatalnie wszedł jej w drogę, przez zemstę zaalarmowała na wszelki wypadek policję.

Tł. J. S.

SPORT.

Przegrali, a przyznano im zwycięstwa
Kto zostanie mistrzem Śląska?

W boksie śląskim daje się zauważyć wrzenie. Spowodowane zostało ono niezdrową konkurencją klubową w walkach o tytuł mistrza drużynowego Okręgu.

Charakterystycznym jest, że drużyna IKB. (Świętochłowice) przegrała na ringu 2 mecze, a „przy zielonym stoliku" uznaną została dwukrotnie za zwycięzcę w stosunku 16:0 (walkower).

W pierwszym meczu z Ruchem (W. Hajduki) IKB przegrał 7:9, ale.. Związek odkrył, że Ruch jest dłużny 20 zł..! Ciekawe, że nikt tej sumy przed meczem nie żądał od Ruchu, który nie jest klubem ubogim i mógłby taką kwotę zapłacić.

Następnie IKB przegrał 7:9 z BKS-em z Nowego Bytomia. I tu znaleziono wyjście: BKS przeprowadził ważenie zawodników o 15 minut później, niż wyznaczono, więc ukarano go utratą wywalczonych punktów.

Mistrzem Śląska pozostanie wobec tego najprawdopodobniej zespół pięściarzy I. K. B.

Kanadyjczycy na Śląsku?
Otwarcie „Torkatu" już 30 bm.

Sztuczne lodowisko w Katowicach otwarte zostanie już w sobotę dn. 30 bm.

Okręg Śląski zamierza w sezonie zimowym przeprowadzić możliwie największą ilość rozgrywek w hokeju, aby sport ten osiągnął na Śląsku najwyższy poziom.

Podobno Śląski OZHL. zamierza sprowadzić kilku graczy kanadyjskich, którzy występowaliby kolejno w zespołach klubowych, aby być wzorem dla zawodników miejscowych.

Pomysł oryginalny i bardzo dowcipny. Obawiamy się jednak, czy nie będzie zbyt kosztowny.

O tytuł mistrza świata
w wadze półśredniej

Dziś rozegrany zostanie w Berlinie mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej pomiędzy zawodowcami Rothem (Belgia) i Wittem (Niemcy).

W komisji sędziowskiej tego wielkiego meczu będą: Nocode (Szwajcaria) — ringowy oraz Faloney (Belgia) i Fippow (Niemcy) — punktowi.

O TYM I OWYM.
Drobiazgi z kraju.

— Podczas kolarskiego meczu Berlin — Warszawa zanotowano kilka niesportowych wyczynów naszych zawodników.

Dużo i głośno mówiono o dochodzeniu dyscyplinarnym i ewentualnych karach, a tymczasem nikt nie został ukarany. Dlaczego?

— Mistrz bokserski Polski na r. 1936 w wadze muszej Sobkowiak otrzymał wykreślenie z „Warty" poznańskiej. Będzie mógł on startować w barwach innego klubu dopiero od 1 maja 1937 r.

— O czterech „wilkach morskich" z Legii warszawskiej nic nowego na razie nie słychać. Tajemniczy osobnik, który w Warszawie zaangażował ich na „Batorego", pozostaje niewykryty.

— Bokserzy „Okęcia" (Warszawa) zamierzają odbyć tournee po Niemczech w marcu roku 1937. Podróż swą pięściarze stołeczni rozpoczęliby meczem z „Eintrachtem" w Hannowerze.

Tradycyjne wieczory klubowe

Wydział życia Towarzyskiego Związku Handlowców Polskich w Łodzi wznowił, cieszące się w ubiegłym sezonie tak znaczną frekwencją — tradycyjne wieczory klubowe, które odbywają się w środy i soboty każdego tygodnia w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 108 od godz. 19-ej.

Przy Wydziale powołane zostało Koło Pań, którego zadaniem jest organizowanie popularnych „herbatek" dla młodzieży i dzieci.

W najbliższym czasie Wydział przystępuje do zorganizowania lekcji tańca dla członków i wprowadzonych gości.

Bilard - automat czynny codziennie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 1 listopada o g. 12.30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 203/5 kpt. dr Hellwig wygłosi odczyt nt.: „Promienie Roentgena na usługach medycyny". — Wstęp bezpłatny.

Pogrzeb śp. ks. Prałata Sienickiego

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. ks. prałata B. Sienickiego.

W pogrzebie, który się odbył w dniu 28 bm. z kościoła św. Józefa w Łodzi, wzięli udział: J. E. ks. biskup Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej, J. E. ks. biskup Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej, J. E. ks. biskup Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej, członkowie Kapituły Łódzkiej, księża dziekani oraz liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, organizacje Akcji Katolickiej, korporacje religijne, młodzież oraz wielkie rzesze społeczeństwa katolickiego. Nad trumną, kryjącą zwłoki ś.p. ks. prałata Br. Sienickiego, przemawiali: Ks. kan. Edm. Szczepański, ks. mgr. St. Wilk, ks. prob. Leszczyński, dyr. Idźkowski imieniem grona nauczycielskiego Szkoły Handlowej oraz starosta Rosicki imieniem b. wychowanków.

ZMIANY DUCHOWIEŃSTWA W ŁODZI.

Kurja Biskupia w Łodzi zwolniła ks. prałata Hipolita Pyszyńskiego — ze stanowiska sędziego prosynodalnego oraz ze stanowiska dyrektora diecezjalnego Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary i Unionis Cleri pro Missionibus; ks. Tadeusza Gralińskiego — ze stanowiska kapelana szpitala miejskiego w Radogoszczu; ks. dra Antoniego Kaczewiaka — ze stanowiska kapelana więzień łódzkich.

Mianowała: ks. kanonika Józefa Orłowskiego — dyrektorem Diecezjalnego Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary; ks. kanonika dra L. Rychtera — dyrektorem Diecezjalnego Unionis Cleri pro Missionibus; ks. Bronisława Bartkiewicza — kapelanem Miejskiego domu dla chronicznie chorych w Łodzi; ks. ks. Stefana Pietrusiaka i Mariana Jaworskiego — kapelanami więzień łódzkich.

Przeniosła kapelanów: ks. dra Henryka Folwarskiego do I. Miejskiego domu wychowawczego i ks. Jana Fronczaka do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek 30 bm. o g. 20 w świetlicy Towarzystwa (Al. Kościuszki 17, oficyna, II p.) odbędzie się odczyt prof. Franciszka Walczowskiego p. t.: „Z uwag nad królestwem sztuki".

Goście mile widziani. Wstęp wolny.

W czwartek 29 bm. w lokalu Polskiego Tow. Historycznego oddział łódzki, ul. Sienkiewicza 46, odbędzie się odczyt dra Jana Dylika pt.: „Położenie geograficzne Tumu i Łęczycy", na który zostali zaproszeni członkowie Tow. Krajoznawczego.

Początek o g. 20.

Niejasny przepis.
Prosimy o wyjaśnienie.

PZPN. rozesłał komunikat, w którym mówi, iż w drużynach nie mają prawa występować gracze karani sądownie z pozbawieniem czci obywatelskiej.

Zarządzenie to brzmi dość ogólnikowo bowiem „postanowienia PZPN" nie przewidują utraty punktów przez drużynę, która tego rodzaju zawodników użyje do gry.

Należałoby na najbliższym walnym zgromadzeniu PZPN sprecyzować ściśle odpowiedni przepis w „Postanowieniach".

Sport w kilku słowach.

Trener Polskiego Związku Atletycznego p. Foeldeak po przygotowaniu zapaśników łódzkich do meczów z Elblągiem i Królewcem opuścił już nasze miasto, by powrócić na parotygodniowy pobyt w styczniu.

Trener Foeldeak stwierdził dobrą formę zawodników łódzkich i udzielił im szeregu wskazówek technicznych.

Wyjazd reprezentacji zapaśniczej Łodzi nastąpi jutro o godz. 15.45 z dworca Kaliskiego. Skład reprezentacji, podany przez nas przed kilku dniami, nie uległ zmianie, jedynie w wadze koguciej jedzie definitywnie Augustyński (Wima), gdyż Pawlicki (IKP) miał trudności urlopowe.

Sprawa wypowiedzenia przez PZLA posady trenera Cejzikowi, nabrała dużego rozgłosu. Kraków postanowił rozpisać referendum, do okręgów, które mają wypowiedzieć się, czy zgadzają się na rezygnację z pracy Cejzika. W związku z tym, dowiadujemy się, że Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny ma się solidaryzować ze związkiem krakowskim i domagać się również cofnięcia p. Cejzikowi wymówienia. Trener Cejzik przyczynił się bowiem niemało do rozwoju lekkiej atletyki na terenie okręgu łódzkiego, podczas kilkakrotnego pobytu w Łodzi dając się poznać, jako instruktor bardzo wartościowy, o dużej wiedzy fachowej.

Po zarządzeniu przerwy zimowej w rozgrywkach piłkarskich łódzkiej klasy A. zostaną jeszcze rozegrane mecze zaległe, które nie mogły się z jakiegokolwiek powodu odbyć w czasie właściwym. Do tych zaległych meczów należą mecze następujące: PTC — Sokół, Wima — PTC, Widzew — Wima i Burza PTC. Mecz PTC — Sokół nie odbył się, gdyż Sokół jeszcze nie miał zapewnionego awansu do klasy A. Mecz Wima — PTC został odwołany ze względu na uroczystości jubileuszowe PTC w Pabianicach, mecz Widzew — Wima został odwołany wskutek święta parafialnego na Widzewie, zaś mecz Burza PTC został uznany za towarzyski wskutek zawalenia się bramki i będzie musiał być jeszcze raz rozegrany jako mistrzowski. Poza tym powtórzony będzie prawdopodobnie mecz PTC — ŁKS Ib, który został przerwany wskutek błędu sędziego. Prócz tego pozostały do rozegrania jeszcze dwa mecze o tytuł mistrza klasy B pomiędzy Sokołem a mistrzem rezerw Widzewem II.

— Pierwszy międzynarodowy mecz w tym sezonie rozegrają pięściarze łódzcy z reprezentacją Stuttgartu. Mecz ten odbędzie się definitywnie w Łodzi dn. 8 grudnia. Ciekawe są wyniki osiągnięte przez reprezentację Stuttgartu w meczach międzymiastowych. Ostatnio Stuttgart walczył z reprezentacją Zurychu, którą pokonał w stosunku 9:7. Poza tym Stuttgart rozegrał mecz w dziewięciu wagach z Notingham (Anglia), odnosząc również zwycięstwo w stosunku 11:7. W drużynie angielskiej walczyło paru mistrzów i reprezentantów państwa. Stuttgart rozegra w Polsce trzy mecze: w Warszawie, Łodzi i na Śląsku.

— Odbyło się zebranie sekcji hokejowej ŁKS-u, na którym omówiono plan zaprawy zimowej. Postanowiono już obecnie rozpocząć suchą zaprawę, która będzie się odbywać we wtorki i czwartki od godz. 17-ej pod kier. Króla.

— Mistrz Łodzi IKP rozegra pierwszy swój mecz o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie w dniu 29 listopada. Przeciwnik IKP będzie wylosowany w dniu 21 listopada.

— W najbliższą niedzielę, jak donosiliśmy, reprezentacja ligi gra ze Stanisławowem rewanżowe spotkanie o puchar Polski (pierwszy mecz dał wynik 4:4).

Reprezentacja ligi została zestawiona w następujący sposób:

Albański, Joksz, Gałecki, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Pirych, Matias, God, Wilimowski, Wodarz.

Jako rezerwowy jedzie bramkarz Rudnicki.

— Kanadyjska drużyna hokeja na lodzie „Toronto Dukes", która od soboty bawi w Europie, rozegrała we wtorek drugi mecz z Wembley All Stars. Kanadyjczycy ponieśli niespodziewaną porażkę, przegrywając z Anglikami 4:2 (1:0, 1:0, 2:2) Zdaje się, że chęć zrewanżowania się Kanady za igrzyska olimpijskie w Garmisch Partenkirchen, na najbliższych mistrzostwach hokejowych świata w Londynie nie uda się, skoro zespół reprezentacyjny mistrzów świata, przegrywa z zespołem klubowym Anglii.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami, szczupak smażony z chrzanem, kartofelki, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY.
Jutro Germanowi
Wschód słońca 6.26
Zachód słońca 16.14
Długość dnia 9.48
Ubyło dnia 7.02
Tydzień 44.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.12, listopad 11.61, grudzień 11.67—68, styczeń 11.65—67

Liverpool: loco 6.90, październik 6.70, listopad 6.65, grudzień 6.62

Egipska: loco 11.55, październik 11.51, listopad 11.51, styczeń 10.71

Brema: loco 14.24, grudzień 13.04, styczeń 13.03 marzec 13.09

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — przeważnie mocniejsze.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

Z grupy premiówek 3% Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji (zwykła) zyskała po 50 gr, serie 2 emisji o 4 zł, 4% Dolarowa natomiast była tańsza o 1.50 na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna podniosła się o 0.50 proc., 5% Kolejowa o 1.35 proc. (20 bm.), drobne odcinki 7% Stabilizacyjnej o 1 zł, zwykłe ocinki natomiast utrzymały się na niezmienionym poziomie, a 6% Dolarowa zniżkowała o 0.25 proc.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Zmienna tendencja dla listów zastawnych.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było duże, ogólne usposobienie było niejednolite.

W porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego, 5% m. Warszawy 1933 r. oraz 8 i 9 serie 6% Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. utrzymały się na ustalonym poziomie, 4½% Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0,25 proc., a 6 serja 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. podniosła się o 0.50 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego 4½% serii L. zyskały 0.75 proc., a s. K. straciły 0.25

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.50, 2 em. 69.00, 2 em. serie 88.00, Dolarowa 3 s. 47.00, Stabilizacyjna 1927 r. 483.00 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 53.50, Kolejowa 1926 r. 52.00, Dolarowa 1919 76,75 L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94,00 i 81.00, Budowl. 93.00 L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00 (100), Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.25, m. Warszawy 1933 55.75, drobne 56.25, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L. 44.25, s. K. 45.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 6 em. 58.00, 8 i 9 em. 56.00

Spokojne usposobienie dla akcyj.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był mało ożywiony; w oficjalnych tranzakcjach zanotowano pięć gatunków papierów dywidendowych, ogólne usposobienie było utrzymane.

Bank Polski 111,50, Cukier 32.00, Węgiel 17.25, Lilpop 15.40, Starachowice 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.75 — 27.25, zbierana 26.25 — 26,75, żyto I standard 18.25 — 18.50, mąka pszenna gat. I A 43.00 — 44.00, mąka żytnia wyciąg. 28.75 — 29.75, mąka razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 29.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 11.75 — 18.00, pszenica 25,75 — 26.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25 mąka pszenna gat. I wyciągowa 42.00 — 43.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mazepa.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Kres wędrówki.
Adria. Piekło Chin.
Casino. W cieniu samotnej sosny.
Corso I. Kocham wszystkie kobiety. II. Ludzie w tunelu.
Europa. Załoga.
Grand-Kino. Król kobiet.
Metro. Kaprys pięknej pa.
Miraż. Nowe przygody Tarzana.
Przedwiośnie. Róża.
Palace. Podszepty miłości.
Rialto. Ostatni akord.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Walka o pierwszeństwo w modzie.

KAPELUSZ Z PIÓREK KOLIBRÓW

przyczyną skandalu w klubie artystycznym

Od niepamiętnych czasów między przedstawicielami płci pięknej rozgrywały się zaciekłe walki o pierwszeństwo w dziedzinie mody. Zwłaszcza wtedy, kiedy chodziło o olśnienie rywalek jakimś nowym pomysłem. Walki te przybierały najbardziej zajadłą formę.

Niedawno przed sądem w San Francisco stały dwie damy, które wzajemnie oskarżały się o obelgi. W związku z zaczynającym się sezonem jesiennym, klub artystyczny w San Francisco urządził wielki pokaz mód. Kulminacyjnym punktem pokazu był konkurs nowych kreacji. Kreacje te miały być wyłącznie najzupełniej oryginalne i stające do konkursu firmy przygotowywały je w ścisłej tajemnicy.

Jury konkursu było całkowicie zgodne, że pierwszą nagrodę za najpiękniejszy kapelusz i najoryginalniejsze rękawiczki należy dać popularnej artystce rewiowej May Lipton. Istotnie kapelusz pomysłu artystki był niezwykły. Wyglądał jak hełm rzymskiego centuriona i był zrobiony cały z malutkich kolorowych piórek kolibrów. Z tego samego materiału były zrobione olbrzymie muszkieterskie mankiety rękawiczek, które piękna diva miała na sobie.

Jury już ogłosiło wyrok. Promieniejąca radością artystka zbliżyła się do sędziowskiego stołu, aby otrzymać nągrodę, cenny pierścionek z brylantem, kiedy nagle we drzwiach sali stanęło kilka spóźnionych dam. Między nimi była pewna wschodząca gwiazdeczka filmu, która miała na głowie taki samiuteńki kapelusz i na rękach

identyczne rękawiczki.

Nagrodzona artystka z przerażeniem spojrzała na rywalkę i zemdlała. Jury zawahało się. Nie można było uznawać za oryginalną kreację kapelusza, który istniał w dwóch egzemplarzach noszonych przez dwie, nawet nie znające się osoby! Pierwszej nagrody nie dano nikomu!

Jakim sposobem artystka filmowa zdołała zdobyć taki sam kapelusz jest po dziś dzień tajemnicą, badaniem której zajmuje się policja śledcza. Sprawa znalazła wyraz w sądzie, gdyż zrozpaczona May Lipton po odzyskaniu przytomności rzuciła się z parasolką w ręku na plagiatorkę swego pomysłu i obsypała ją stekiem

najordynarniejszych wyzwisk.

Gwiazda filmowa nie pozostała jej dłużna.

Za czasów renesansu rękawiczki były częścią stroju kobiecego, na którą zwracano najbaczniejszą uwagę. Noszenie rękawiczek było oznaką należenia do najwyższego towarzystwa i dawało dowód wielkiej zamożności gdyż rękawiczki sporządzano z najkosztowniejszych materiałów i ozdabiano je perłami i drogimi kamieniami, tak że niejednokrotnie przedstawiały wartość całej fortuny magnackiej.

Para rękawiczek, które z okazji jakiejś uroczystości włożyła na ręce Katarzyna Medycejska, królowa Francji, nawet wówczas wprowadziła wytworne Francuzki w zachwyt. Rękawiczki te były arcydziełem sztuki rękawiczniczej i jubilerskiej zarazem. Sporządzone z cieniutkiej skórki zamszowej pokryte były siateczką

ze złotego drutu,

w spojeniach której wprawione były perły i brylanty. Rzecz prosta, że wszystkie kobiety patrzały na nie z nieukrywaną zazdrością, co właśnie sprawiało przyjemność królowej.

Mieszkał podówczas w Paryżu pewien bardzo bogaty szlachcic, który ożenił się z piękną dziewczyną z ludu. Żona szlachcica dostała ataku histerii na widok rękawiczek królowej i wymogła na mężu, aby jej takie same kupił. Nie zważając na koszt takiego przedsięwzięcia szlachcic, będący pod pantoflem żony, przekupił dostawców królowej i po pewnym czasie przyniósł małżonce

takie same rękawiczki.

Kiedy królowa zobaczyła kopię swych rękawiczek na rękach perweniuszki uniosła się niepohamowanym gniewem. Jednemu z oddanych sobie dworzan kazała zwabić nieszczęsnego męża pantoflarza w zasadzkę i tam go zamordować. Zuchwałą kopistkę swych rękawiczek zesłała na dożywotnie zamknięcie do klasztoru. Jeden tylko jubiler, który dał się przekupić uniknął zemsty królowej, bo zdążył uciec z Francji.

Okrutna królowa nie kładła od tej pory na ręce fatalnych rękawiczek. Przez długie lata leżały bezużyteczne w skarbcu. Ale nie sądzonym im było zakończyć krwawego żywota. Stały się w historii głośne. Katarzyna Medycejska pałała nienawiścią do królowej Navarry, matki Henryka IV-go Postanowiła zgładzić ją ze świata.

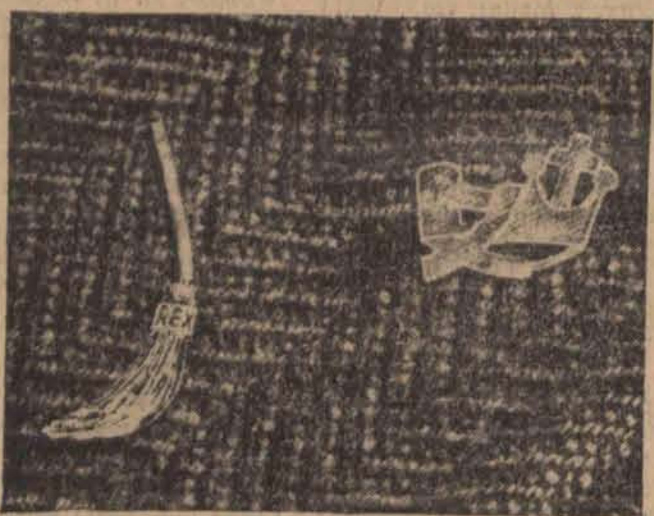
Na rozkaz królowej Katarzyny jej zaufany chemik, perfumiarz Rene sporządził maść trującą, którą nasycił rękawiczki. Maść działała piorunująco. Królowa Katarzyna posłała fatalne rękawiczki w prezencie królowej Navarry. Kiedy ta włożyła rękawiczki na ręce zmarła w straszliwych cierpieniach.

Rozbity samochód pancerny milicjantów madryckich.



Podczas walk koło Maqueda pod Madrytem pocisk armatni przebił samochód pancerny milicjantów, zabijając całą załogę.

Godła rexistów belgijskich.



Belgijska partia „Rex", której przywódcą jest Leon Degrelle, wzrasta coraz bardziej na sile, przysparzając nie mało kłopotu rządowi Van Zeelanda. Zdjęcie przedstawia godła rexistów noszone na rękawie: żelazną miotłę i koronę królewską.

PODSŁUCHANE

ZŁOŚLIWA.

— Powiedz Julciu, czy byłam bardzo zdenerwowana podczas ślubu?

— Tylko do chwili, kiedy twój obecny mąż odpowiedział „tak" na pytanie księdza. Potem uspokoiłaś się zupełnie.

WYSIŁEK.

— Dlaczego pan zawsze po obiedzie nakręca zegarek?

— Lekarz przepisał mi ruch po jedzeniu.

NIEPEWNY PIES.

— Niech się pan nie obawia tego psa. Wie pan przecież, że jeżeli pies szczeka, to nie gryzie.

— No tak, ale skąd mogę wiedzieć, czy on nie przestanie szczekać.

ZŁOŚLIWY SPORTOWIEC.

— Czy pan także jest tego zdania, że szybkobiegaczki mają wielkie stopy i grube łydki?— pyta znanego sportowca panna Eulalia.

— Nie ulega wątpliwości.

— A czy to prawda, że z nadmiernego pływania dostaje się szerokie ramiona?

— Tak jest, a pani zapewne bardzo dużo jeździ konno.

Stałe wieczory bridżowe

skracają życie.

Średni wiek człowieka w Europie środkowej i zachodniej przedłużył się w ostatnich dziesiątkach lat bardzo znacznie i wynosi 57 lat u mężczyzn i 59 lat u kobiet. Nie jest to przecież jeszcze ostateczna jego granica. W mocy samego człowieka leży przedłużyć ten wiek jeszcze bardzo znacznie, a sposoby ku temu podaje pani dr. Józefina Rathbone, profesor uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku i kierowniczka jego instytutu wychowania fizycznego, w następujących wywodach:

Człowiek nowoczesny żyje tempem zabójczym. Szalona gonitwa trybu życiowego, nie zaś przemęczenie duchowe powoduje znane objawy starości, których zwalczanie jest jednym z najprzedniejszych zadań nowoczesnej medycyny. Wyczerpanie

około godziny 5 po południu

jest tak samo nieuzasadnione, jak wysoka śmiertelność w latach pięćdziesiątych. Tak nadmierna ilość zachorzeń sercowych, jak i owe tragiczne choroby nerwowe, których ofiary wreszcie kończą w sanatorium, dadzą się uniknąć przez racjonalny sposób życia, który pogodzić można nawet z ciężką pracą fizyczną i umysłową. Chodzi tylko o to, żeby ludzie pracujący nauczyli się sztuki odpoczywania. Człowieka zużywa nie tyle istotne absorbowanie pracą, ile raczej jego niezmordowane dążenie do pozostawania w pogotowiu.

•

Sportowcy wiedzą to najlepiej. Znają oni dokładnie swój organizm i wiedzą, jaką postawę powinni zająć, by osiągnąć odprężenie swego organizmu. Każdy może w tej mierze uczyć się od sportowców. Organizm nie odpręża się, jeżeli np. siedzimy przy stole kurczowo wyprostowani i ręce i nogi trzymamy stale podciągnięte. Niezmiernie ważne jest także spokojne, wolne i głębokie oddychanie. Jest rzeczą udowodnioną, że dłużej żyją ci, którzy

prawidłowo oddychają.

Ważnym czynnikiem jest też ruch, lecz umiarkowany. Organizm ludzki utrzymywany bywa w ruchu przez regularne ćwiczenia gimnastyczne i dalekie ale nie nadmiernie dalekie przechadzki.

Na spacer chodzić należy przede wszystkim wieczorem. Półgodzinna lub może godzinna przechadzka przed udaniem się do snu jest zawsze doskonałym lekarstwem. Natomiast najfatalniejsze skutki pociąga za sobą, jeżeli ktoś nadmiernie obciąża wieczory swe towarzyskimi obowiązkami i rozrywkami. Badaliśmy mnóstwo osób, które codziennie grywają w bridża, i stwierdziliśmy u nich

chroniczne przemęczenie i zdenerwowanie.

Stałe wieczory bridżowe skracają życie. Świat musi się od nowa nauczyć wcześniej udawać się na spoczynek i wcześniej wstawać. Należy oczywiście unikać nadmiernego używania rozmaitych narkotyków, przede wszystkim zaś kawy i alkoholu.

Pracę należy sobie podzielić racjonalnie. Istnieją ludzie, którzyby chcieli możliwie wszystko sami zrobić, ponieważ nie mają zaufania do swoich pracowników. To samobójcy! Każdy człowiek musi sam na sobie wypróbować, w jakiej pozycji, w jakim położeniu i w jakim usposobieniu czuje się najlepiej i do tego jak najczęściej się stosować. Jeżeli obecna generacja nauczy się stosować te proste zasady, będzie ona zdrowsza i pożyje 20 lat dłużej.

—oOo—

B. RABL



57

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

• • •

Zrobił porywczy krok naprzód.

— Proszę o głos, mylordzie!

Lord Crome pochylił głowę, lecz Strickland nie zauważył tego i zaczął mówić:

— Pan Leverstone nie wtajemniczał mnie we wszystko, więc dopiero po jego śmierci dowiedziałem się, jak się przedstawia istotny stan przedsiębiorstwa. Pierwsze konkretne wnioski wyciągnąłem z całokształtu spraw w środę i udałem się natychmiast do pana Boundersa. Myślałem, że jeśli zechce spełnić uczciwie swoja powinność i weźmie na siebie część strat — a mógł to zrobić — wówczas nikomu nic nie powiem. Bo... każdy człowiek może zbłądzić, prawda?... Tymczasem pan Bounders nie chciał tego zrobić. Nie chciał, lecz dał dowód, że powinien był to zrobić, ponieważ zaproponował mi stanowisko dyrektora filii banku.

— A pan odmówił? — zapytał lord Crome.

— Właściwie nie... — zająknął się Strickland. — Nie dałem żadnej odpowiedzi. Miałem następnego dnia podpisać umowę, ale nie przyszedłem. Wówczas pan Bounders przysłał swoją żonę... do mnie do domu. Mnie nie było, więc pani Bounders zwróciła się z prośbą do mojej żony, aby wpłynęła na mnie, mówiąc, że zaszło prawdopodobnie jakieś nieporozumienie i że pan Bounders się dziwi, dlaczego do tej pory nie przyszedłem, bo przecież proponuje mi posadę wzamian za jakąś drobną, małoznaczącą grzecznostkę. Jak się tylko dowiedziałem o tych odwiedzinach, podzieliłem się natychmiast swojemi spostrzeżeniami z panem Farlandem, który się zwrócił następnie do pana, mylordzie.

— Dobrze, panie Strickland. A jeśli pan Bounders oświadczy, że w tym nie ma ani słowa prawdy?...

— Mam świadków, mylordzie, że pani Bounders była u nas rzeczywiście, choć nie utrzymujemy ze sobą stosunków towarzyskich. Poza tym moja żona może powtórzyć treść rozmowy.

— No, tak, oczywiście... — mruknął lord Crome.

Umilkł, dając całej radzie czas do namysłu.

Pierwszy się odezwał Williamson.

— Panie Strickland! Jeśli pan miał wrażenie, że pan Bounders żądał od pana rzeczy sprzecznych z prawem i moralnością, że usiłował pana przekupić, dlaczego pan już w środę nie powiadomił o wszystkim pana Farlanda? Może dlatego — uniósł się lekko na krześle i ciągnął, wskazując ołówkiem na Stricklanda — może dlatego, że intencja pana dyrektora wydawała się panu niejasna? Nie uprzytomnił pan sobie sensu propozycji i skutków odmowy?... Może się pan zastanawiał całą noc i połowę dnia, jak zabezpieczyć sobie na dłuższą przyszłość — powiedzmy łagodnie — względy pana Boundersa? Może doszedł pan ostatecznie do przekonania, że bank lepiej wynagrodzi pana za te rewelacyjne wiadomości?...

Lord Crome powstrzymał go lekkim ruchem dłoni. Widział, że Strickland może zrobić jakiś gwałtowny, nieobliczalny krok który pogorszy znacznie sytuację jego i ogólną.

W rzeczywistości prokurent gotów był skoczyć do gardła adwokatowi.

— Panie Strickland — zapytał spokojnie Crome. — Dlaczego pan zwlekał tak długo? Dlaczego pan nie przyszedł przedwczoraj w środę?

Ten głos otrzeźwił i jednocześnie zmieszał Stricklanda. Rozłożył bezradnie ręce.

— Już nie jestem młody, mylordzie — odpowiedział ledwo dosłyszalnie. — Straciłem stanowisko, mój syn musiał przerwać studia, córka miała wyjść za mąż i też... bardzo trudno było odrzucić propozycję na Cheltenham. Całą noc myślałem...

— A jednak pan odmówił przyjęcia posady — rzekł niewzruszenie lord Crome. — Postąpił pan słusznie i uczciwie. — Zwrócił się do rady. — Sądzę, że panowie... i nawet pan Williamson... podzielą moje zdanie, jeśli powiem, że sprawa jest dostatecznie jasna. Zestawienie wszystkich faktów pozwoli nam się ustosunkować odpowiednio do pana Boundersa. Jak pan myśli, panie Williamson?

Williamson pochylił lekko głowę. Intuicja adwokata mówiła mu, że przeholował w gorliwości; opuściła go chęć dalszej obrony oskarżonego. Poczerwieniał i mruknął w odpowiedzi coś niezrozumiałego.

— Mam wrażenie, panowie — ciągnął lord Crome — że możemy podziękować panu Stricklandowi. — Zaczekał chwilę, a gdy drzwi się zamknęły za prokurentem, podjął: — Sądzę, że dalsza obecność pana Boundersa też jest zbyteczna... A teraz skorzystamy z wdzięcznością, panie Williamson, z pańskiej porady prawnej. Nie załatwiliśmy jeszcze pewnych spraw, związanych z dymisją dyrektora banku.

Zdawało się, nie zauważył, że Bounders bez słowa opuścił salę posiedzeń. Odchylił się wygodnie na oparcie fotelu:

— Pan będzie łaskaw, panie Williamson, słuchamy...

* * *

Heda wkładał płaszcz, gdy zadzwonił telefon.

Kto to może być? — pomyślał. — Zresztą czy nie wszystko mi jedno? Niech sobie dzwoni!...

Po długim spacerze dopiero niedawno odprowadził Konstancję do domu i teraz nie miał najmniejszej ochoty do rozmawiania z kimkolwiek.

Jednak telefon trzeszczał bez przerwy. Heda skrzywił się, zdjął słuchawkę i rzucił szorstko:

— Słucham!

— Rummy! Jesteś zajęty dziś wieczorem? — zapytał głos Konstancji.

Heda zaniemówił na parę sekund.

— Nie, nie! Jestem zupełnie wolny!— zawołał porywczo. — A dlaczego pytasz?

— Bo widzisz, jest taka sprawa. Gdy wróciłam do domu, znalazłam u siebie na stole list Bevergena. Pisze, że zawezwał go telefonicznie pan Bounders, który mieszka w swojej willi gdzieś pod Windsorem. Podobno coś bardzo ważnego, więc musiał jechać i wróci dopiero jutro w południe. Chcesz się zobaczyć ze mną jeszcze na godzinę?

— Oo!... — wykrztusił tylko, bo reszta uwięzła w krtani.

Usłyszał cichy, ciepły śmiech. Ocknął się i dodał ze szczerym zachwytem.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.